Nr. 72. Lwów. — Wtorek dnia 30. Marca. **Rok 1886.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	**Na prowincji** z przesyłką pocztową
Miesięcznie -- zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Adres *Redakcji i Administracji:* Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern. Wollzeile 22 — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Kwiryna.
Jutro: Balbiny P.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 50 | Długość dn. g. 12 m. 30
Zachód „ g. 6 m. 20 | Przybyło „ 4 minuty

Mowa J. E. Ministra skarbu dr. Dunajewskiego.

(Ciąg dalszy).

Ale co się tyczy podatku gruntowego muszę przypomnieć, co powiedziałem już w moim ostatnim wywodzie finansowym, — niestety nie powiodło mi się przekonać szanownego pana posła — że ze względu na teraźniejszy stan rzeczy w rolnictwie pomieściłem już w preliminarzu znacznie mniejszą sumę, niż właściwie pomieścić było można. Co się tyczy zaś powołania się na ceny, przypominam, że ceny, które służyły za podstawę do oszacowania czystego dochodu i wymiaru podatku gruntowego. polegają na średniej z 15 lat od r. 1870. Z tych 15 lat strącono 5 najlepszych, tak, że ceny, służące za podstawę oszacowania i wymiaru podatku gruntowego, bardzo zbliżyły się do teraźniejszych. Ale jeszcze więcej: komisje do podatku gruntowego, komisje krajowe i komisja centralna, nie zadowolniły się tem; na ich uchwałę przedsięwzięto jeszcze większe obniżenie wymiaru podatku gruntowego z położeniem wyraźnego przycisku na konkurencją zagraniczną. Oto więcej przecież już uczynić nie można, jeżeli się wogóle jeszcze chce mieć podatek gruntowy.

Ten sam pan poseł wyraził też wątpliwości z powodu błędnego preliminowania podatku od okowity. Pod tym względem wypada mi wskazać na to, że w roku 1885 taksowaliśmy podatek ten na 9 miljonów. Wynikłość była o 1,088.728 złr. większa. Otóż nie przecząc, że i w wypalaniu gorzałki, mianowicie teraz w gorzelniach melasowych, są pewne trudności, nie mogę jednak usprawiedliwić innego preliminarza.

Jeden z panów posłów nie poprzestał na krytyce preliminarza dochodów, nazwał także wydatki zbyt nisko preliminowanemi i powiedział, że niektóre wydatki wcale nie są pomieszczone w budżecie. Jest to wieczna kwestja sporna. Co się tyczy tych wydatków, które są jakoby wcale nie pomieszczone w budżecie, to jest spłacalnych ratami rocznemi pożyczek na pewne cele państwowe, powołano się na tę samą powagę finansową, co i w pierwszym wypadku, i powiedziano: „Gdy mam pieniądze i wydaję je, jestto wydatek, a gdy pożyczam je i wydaję, jestto także wydatek“. Aleź temu nikt nie przeczy; jestto zupełna prawda. Zawsze też lepiej wydawać własne pieniądze, niż pożyczane; jednemu tylko przeczę: że całą na spłatę ratami pożyczoną sumę trzeba uważać za wydatek jednego roku. To nie byłaby prawda. Gdy stawiam gmach pocztowy, a roczna rata spłaty wynosi np. 40.000 złr., to w roku 1886 wydam tylko 40.000 złr. nic więcej; gdybym zaś całą sumę pomieścił w budżecie, byłby to budżet nieprawdziwy.

Zresztą, zdaje mi się, że może naprawdę byłoby niestosownie, gdybym jeszcze więcej nużył wys. Izbę temi wywodami. Wysoka Izba uchwaliła te ustawy, a dostanie się tu pod obrady jeszcze jedna ustawa, z którą komisja budżetowa już się ułatwiła; ażeby wszystkie ustawy, które tu uchwalamy, raz jeszcze krytykować podczas rozpraw budżetowych, mimo, że ich zmienić już nie można, byłoby to może pewne marnotrawstwo czasu, którego ja przynajmniej nie chcę stać się winnym. (Brawo! z prawicy).

Ale na jedną uwagę bądź co bądź odpowiedzieć muszę, bo mnie wprost i kilkakrotnie zapytywano, a to ze strony dwóch panów posłów, co powiem o odnośnej uwadze komisji kontrolującej długi państwa. Zdaje mi się, że sprawozdanie jej będzie jeszcze przedmiotem dyskusji; ale już teraz mogę powiedzieć, co w innym czasie powtórzę: komisja kontrolująca długi państwa, jest organem prawnie istniejącym, powołanym do kontrolowania administracji finansowej pod względem całej gospodarki z długami państwa. Pod tym względem dawna jest w administracji tradycja, z największą uprzejmością dostarczać wszystkiego, czego do kontroli potrzeba. Zgodzić się lub nie zgodzić na finansową politykę rządu, to należy do kompetencji obu wysokich Izb, a zdaje mi się, że i niniejszym wywodem pewnie dość jasno wypowiedziałem panom moje zapatrywanie. Nie mogę prowadzić dwojakiej polityki finansowej, muszę trzymać się tego, na co obie wysokie Izby się zgadzają. Uwagi z innej strony mogę przyjąć z uszanowaniem, ale postępować wedle nich nie mogę.

Jeden z panów mówców użalał się, że zamknięte rachunki gospodarstwa finansowego nie dość wcześnie są wnoszone do Izby. Mogę zapewnić go, że o ile to tylko odemnie zależy starać się będę ile możności uczynić zadosyć temu z pewnością słusznemu życzeniu. Może być przekonany, że te uwagi poczytuję za zupełnie słuszne i powtarzam, o ile odemnie zawisło, z pewnością będę umiał liczyć się z niemi. Nie mogę przyrzekać czegoś podobnego, co się tyczy uwagi o prowadzeniu ksiąg rachunkowych, które pan poseł uważa za wadliwe i co do którego, powołując się na pewne dzieło, żąda — jeśli go dobrze zrozumiałem — żeby zamiast kameralistycznej, zaprowadzono książkowość kupiecką, tak zwaną podwójną. O ile w sprawie tej mogłem poinformować się — książkowość jest trudną sztuką, trzeba w niej rzeczywiście być znawcą z zawodu — zdaje mi się, że pan poseł miesza dwie zasady, które raczej rozróżniać należy. Podwójna książkowość jest dla gospodarstwa zarobkowego, dla człowieka prywatnego i dla kupca uznana za metodę wyśmienitą, w której każda prestacja gospodarstwa na pieniądz jest szacowana i tak samo każdy przychód. W niej z porównania rozlicznych *conti* każdej chwili przekonać się można o stanie przedsiębiorstwa swego. Państwo atoli nie jest takiem gospodarstwem. Państwo ma wiele wydatków i prestacyj, których nie można oszacować na pieniądz. Przypuśćmy, że płaci 20, 30, 40 milionów swoim urzędnikom, tyle a tyle milionów na wojsko; jest to prestacja ze strony państwa. A cóż zapisze jako ekwiwalent wedle książkowości kupieckiej? Byłoby to rzeczą zaledwie podobną. *(Wesołość na prawicy.)* Dla tego zdaje mi się — choć nie występuję jako znawca — że kupiecka książkowość nie jest stosowna dla państwa jako państwa i że teraźniejsza austrjacka książkowość państwowa, jest rzeczywiście dobrą. Nie zapoznaję, że i państwo ma niejedno przedsiębiorstwo kupieckie, n. p. żupy solne, mennicę; w nich też zaprowadzona jest książkowość podwójna. Obok niej prowadzone są wykazy, aby kierownika finansów ustawicznie utrzymywać w ewidencji co do ruchu interesu. W najściślejszem tego wyrazu znaczeniu, nie są to właściwie przedsiębiorstwa państwowe.

O ile sobie przypominam — ściśle tego skontrolować nie mogę, bo nie każdą wygłoszoną mowę trzeba koniecznie brać tak gruntownie *(wesołość na prawicy)* — użalano się też na wydatki wojskowe, na wydatki dla armji. — Pod tym względem muszę bądź co bądź przypomnieć i z podziękowaniem uznać, że wydatki niezbędne na te gałęzie administracji państwa ze szczególniejszą uprzejmością przyzwolone zostały w Delegacji przez wszystkie stronnictwa. Tam przyzwolić, a tu się użalać, to zdaje mi się, niezupełnie właściwe postępowanie.

W związku z tem odpowiem jeszcze na jedną uwagę. Zadano bowiem pytanie, może w zupełnie zbytecznem wzburzeniu: jakiem prawem minister skarbu może poniekąd strącać wydatki na drogi żelazne, jak ze Stryja na Skole do granicy węgierskiej, które jakoby żadnego dochodu przynieść nie mogą, i uważać je za inwestycje? Bywała już i taka krytyka, a muszę znowu temi słowy odpowiedzieć: Jeżeli się chce budować drogi żelazne z zwykłych bieżących dochodów państwa, to ten, kto tego chce, niester bądź otwarty i powie raczej — a minister skarbu jako taki będzie może bardzo ucieszony — nie chcemy w ogóle, żeby państwo budowało drogi żelazne. Byłoby to zrozumiałe. A że się dalej te koleje, które w najbliższej przyszłości nie dadzą wprost dochodu, przyrównywa do wrzucania cegieł i kamieni w rzękę i że się dalej administracje finansową, która takie drogi żelazne buduje i poniekąd za inwestycje uważa i w tym celu zaciąga pożyczki, przyrównywa do osoby prywatnej, która wydatki tego rodzaju także zapisuje na rachunek swojej części majątku, to porównanie takie, jeżeli już *quaelibet comparatio claudicat*, nie ma w ogóle żadnej podstawy. I gdy osoba prywatna obejmuje całkiem zaniedbane lub ogołocone gospodarstwo rolne, co niestety bardzo często się zdarza, i gdy budować musi dom mieszkalny i ogradza ten dom i budynki gospodarskie murem lub parkanem, aby nikt nie wtargnął do jego posiadłości i nie pokrzywdził go w własności, i gdy drogą od domu zakłada, aby dostać się na pole, czyż żądać będziecie, aby wszystkie te wydatki pokrył z jednorocznych dochodów swojego gruntu? czyż nazwiecie go złym gospodarzem, że na takie cele zaciąga pożyczki? Pożyczka jest równie dobrze fundowana, t. j. produktywna w najwłaściwszem znaczeniu, bo osłania pracę człowieka (bardzo słusznie! z prawicy), tak samo jak owe pożyczki, które zaciągamy i zaciągać musimy dla naszego położenia geograficznego, dla panujących w Europie stosunków. któremi my nie władamy. (Brawo! z prawicy).

Ten sam pan poseł zrobił spostrzeżenie, że żyjemy nazbyt po pańsku. Byłbym mu był bardzo wdzięczny, gdyby nam był wskazał, w jaki sposób mamy się ograniczyć. Byłoby to nietylko dla mnie, lecz i dla rzeczy samej, którą on przecież ma na względzie bardzo stósowne. O redukcjach wydatków, których on żąda, możnaby przecież pomówić. Co się tyczy naprzód dodatków funkcyjnych, które pobierają Ministrowie — zdaje mi się. że o dodatkach funkcyjnych była mowa, a nie o płacach Ministrów już emerytowanych (wesołość na prawicy) — i dyet poselskich, sądzę, że byłoby to niewłaściwością, gdyby co do dyet Rząd wystąpił z inicjatywą. (Brawo z prawicy). Jest to *res interna*, należąca do samych wielce szanownych panów. Co do dodatków funkcyjnych, muszę z mojego stanowiska powiedzieć: Dodatki funkcyjne czynią 80.000 zł.; w imię Boże skreślcie połowę, zyskamy na tem 40.000 zł. Nie byłby to pewnie krok do polepszenia finansów. (Wesołość na prawicy).

Ale inna uwaga ze strony szanownego pana posła była, zdaje mi się o wiele więcej na serjo powiedziana. Pan poseł całkiem próżno szuka po całym preliminarzu pewnych kwot na autonomiczne potrzeby krajów i gmin. Nie wyraził jednak, przynajmniej mojem zdaniem, dość jasno swej myśli, jak on to rozumie; bo o potrzebach autonomicznych nie my przecież orzekamy, lecz sejm, a względnie powiat i gmina. A czyżby n. p. gmina lub kraj miał orzekać o swych potrzebach, nam zaś pozostawić dostarczanie pieniędzy? Jest i to pogląd na rzeczy! (Wesołość na prawicy). Ale po raz pierwszy słyszę, że szanowny pan poseł z grzmiącą muzyką poszedł między federalistów. Ja nie mógłbym pójść razem z nim. W tym stopniu nie mogę przecież dopuścić obarczenia budżetu państwa. Że atoli wysoka Rada państwa bądź co bądź troszczy się o potrzeby autonomiczne, a to także za inicjatywą Rządu, dowody tego mógłby w budżecie znaleźć. Znalazłby tam n. p. regulację niespławnych rzek w Tyrolu i w innych krajach alpejskich, zabudowanie dzikich potoków górskich i wspomaganie biednych gmin — cele, które co prawda uważam za bardzo humanitarne, ogólne, które jednak wedle obowiązujących ustaw nie przedstawiają się jako bezpośrednie zadania państwa, lecz w pierwszym rzędzie jako zadania krajowe lub miejscowe. Otóż wszakże na te cele mieszczą się w budżecie miliony. (C. d. n.)

Sprawy polityczne.

Z Koła polskiego. Sekretarjat Koła nadsyła nam następujące sprawozdanie:

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego w dniu 25. marca przedłożył p. Jaworski petycję Izby handlowej krakowskiej, wystosowaną do Koła o poparcie petycji, wniesionej do Izby w sprawie reformy postępowania przy przymusowej sprzedaży nieruchomości. Petycję tę przekazano komisji prawniczej Koła. Uchwalono także głosować w Izbie za wyborem p. Vaychingera do komisji roztrząsającej projekt ustawy przeciw socjalistom w miejsce p. Gołuchowskiego, który mandat złożył.

Przed przystąpieniem do roztrząsania przedmiotów zamieszczonych na porządku dziennym obrad Koła, p. Abrahamowicz, przytaczając pogłoskę, że sesja Rady państwa ma być po uchwaleniu budżetu i ustawy o pospolitem ruszeniu odroczona przed świętami aż do jesieni, zainterpelował polskich członków komisji podatkowej, w jakim stanie są obrady nad zaprojektowaną przez rząd ustawą o opustach podatku gruntowego z powodu wypadków elementarnych. Po objaśnieniach, danych przez pp. Chamca i Dzieduszyckiego, rozwinęły się dłuższe rozprawy, po których uchwalono, aby komisja parlamentarna starała się, iżby ustawa ta, oraz ustawa o zabezpieczeniu wsparcia robotników zranionych przez machiny przy pracy w fabrykach i inne nagłe sprawy załatwione zostały przed odroczeniem Rady państwa.

Następnie przystąpiono do dalszych rozpraw szczegółowych nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, a po uchwaleniu jego pozycji i wniesionych przez komisję budżetową rezolucyj, obradowano nad budżetem ministerstwa obrony krajowej.

P. Popowski żąda upoważnienia do przemawiania w Izbie przy pierwszym tytule tego budżetu, aby wykazać, że kraj nasz czyni bardzo wiele w sprawie koszar dla wojska i że niewłaściwa instrukcja wydana przez rząd, co do budowy koszar, utrudnia postęp tej sprawy. Po rozprawach, w których wspomniano, że całą tę sprawę przedstawiono już na posiedzeniu Delegacyj wspólnych, jednak dobrze ją tu powtórzyć i w których dalej wykazano, że niedostatek koszar dla wojska w Galicji, jest następstwem zaniedbania kraju przez lat sto pod tym względem, oraz przedstawienia w cyfrach, co gminy miejskie pod tym względem zrobiły, upoważniło Koło p. Popowskiego do przemówienia w tym duchu i żądania zmian w instrukcji wspomnianej.

• Sprawy polskie. Jeszcze sejm pruski nie uchwalił antipolskich szkolnych projektów, a rząd już wprowadza szkoły uzupełniające (Fortbildungsschule). W kwidzińskiej regencji otworzono już takie szkoły w pięciu miejscowościach. Co dzień otwierają się nowe. W pierwszych dniach kwietnia otwarte one będą w Poznaniu. Koszta urządzenia i nawet utrzymania ponosi skarb państwowy. gminy dają tylko lokal, opał i światło.

Gazeta Toruńska otrzymuje z gubernji płockiej w Królestwie Polskiem doniesienie, że przez władze rosyjskie „nakazano 320 poddanym pruskim, aby w jak najkrótszym czasie wyszli z kraju. Są to jednak ludzie, którzy bez paszportu tam przebywają i bez wszelkiej legitymacji przeszli kiedyś granicę. Jest między nimi nie mała liczba ludzi zbiegłych z wojska pruskiego, albo też ściganych przez sądy i policję pruską kryminalistów. Tylko na takie indywidua wydalanie się rosyjskie ogranicza.. Władze rosyjskie rewidują teraz ściśle paszporty cudzoziemców, a znalazłszy jaką nieformalność, nakazują się z kraju wynosić. Tak nakazano wychodzić do Prus pewnemu szewcowi, który przetrzymał paszport swój pruski o 2 lata, a nadto miał go bez wizy rosyjskiej.

Zdarza się także, że czynownicy nakładają na tych „cudzoziemców" ciężkie kary pieniężne pod groźbą niezwłocznego wydalenia. Na pewnego ogrodnika, pobierającego 150 rs. pensji nałożono taki podatek w kwocie 50 rs. Ogrodnik wolał wrócić do Poznania. Sześć innych osób z tejże okolicy zrobiło to samo."

Wydziały pruskiej rady państwowej, mające w szczegółach opracować plan kolonizacji w. ks. Poznańskiego przez Niemców, dziś się zbierają na pierwsze wspólne posiedzenie. Ministerjum nie postawiło od siebie żadnych propozycyj. Trzej mianowani przez rząd referenci opracowują cały projekt. Są to pp. Miquel, upatrzony na ministra skarbu, na miejsce Scholza, którego Bismark zamierzył podobno usunąć, następnie landrat Babimostski Tiedemann i Zedlitz-Trützschler.

Ogłoszono królewski reskrypt, którym ks. kan. Dinder został mianowany arcybiskupem gniezn.-pozn. Dokument ten nosi datę 26. marca.

Niemcy. Do pełnej Izby panów sejmu pruskiego ks. biskup Kopp z polecenia Apostolskiej Stolicy wniósł następujące poprawki do opracowanej przez komisję nowelli kościelnej:

1) aby biskup mógł bez rządowego *veto* mianować profesorów przy seminarjum;

2) aby ustała wszelka apelacja od wyroków władzy duchownej do władzy świeckiej;

3) aby nietylko w nagłej potrzebie, ale wszędzie i zawsze wolno było sprawować Sakramenta święte bez aprobaty państwa.

Otóż w sobotę ks. Schönnich-Carolath zażądał, by ze względu na te poprawki całą nowellę napowrót odesłać do komisji na dowód, że Izba szczerze życzy zgody z Kościołem katolickim. Zaznaczył jednak przy tem, że on i jego przyjaciele polityczni nie mogą w ustępstwach iść tak daleko, jak tego żądają poprawki ks. biskupa Koppa.

Rozruchy socjalistyczne szerzą się z chyżością straszliwej zarazy i doszły do takich rozmiarów, że stały się już podobno przedmiotem międzynarodowej politycznej akcji, czyli raczej przygotowań do niej. Tak przynajmniej utrzymuje brukselski korespondent *Hamb. Corr.*, który donosi, że Bismark zaproponował belgijskiemu rządowi, aby wspólnie z rządem pruskim wziął się energicznie do stłumienia anarchicznych agitacyj. Jeśli się sklei ta spółka, to uważają za rzecz możliwą, że przystąpią do niej Rosja i Anglja. Sobotnie wieczorne berlińskie dzienniki donoszą, że Bismark układa plan wspólnej wszystkich mocarstw akcji przeciw anarchistom.

Nieprzyjaciel istotnie wart takiej koalicji. We Francji, w Anglji, w Belgji, w Niemczech i w Rosji anarchja butnie podnosi głowę. Po opisanych już przez nas wypadkach w Leodjum belgijskiem nie minął ani jeden dzień w sześciu okręgach przemysłowych, zaludnionych przez 70 tysięcy robotników, bez rozlewu krwi, skrytobójczych morderstw i formalnych utarczek z wojskiem. W przeszłym tygodniu bandy robotnicze napadły na miasta Jemeppe i Tilleur i poczęły rabować sklepy kupieckie. Nadbiegło wojsko i wtedy zaczął się bój. Robotnicy strzelali z rewolwerów, żołnierze odpowiadali z karabinów, potem się na bagnety rzucili i sprawili straszną rzeź. W nocy ze środy na czwartek to samo się powtórzyło w Leodjum. W sobotę w potyczce robotników z wojskiem pod miasteczkiem Rout padło trupem 9, rannych 32 osób. Tegoż dnia w utarczce pod Charleroi padło 12 i rannych 20 anarchistów. Na wezwanie komenderującego jenerała Van-der-Smissena, wszyscy spokojni obywatele zapisali się do gwardji narodowej, która strzeże gmachów rządowych, municypalnych i bankowych. — Wojska regularnego ściągnięto kilkanaście tysięcy. Listonosze odbywają swe kursa pod eskortą żołnierzy. Kopalnie, huty, fabryki stanęły, niektóre zburzone do fundamentów. Jak głodne wilki, włóczą się po wsiach robotnicy, ucierają się z wojskiem i gwardją narodową, żebrzą, grożąc przytem rewolwerami, lub się zajmują osobliwszego rodzaju sportem i strzelają do ludzi patrzących z okien. Rząd nie pozwala wysyłać o tych wypadkach prywatnych telegramów i wszelkiemi godziwemi sposobami usuwa korespondentów. Dla tego wiadomości o tych ekscesach dochodzą późno i w szczupłych rozmiarach. Ma być rzeczą stwierdzoną, że prowokatorami są francuscy i niemieccy sycjaliści, którzy przybyli z znacznemi sumami pieniędzy.

W angielskich przemysłowych miastach, głównie w Birminghamie i Chesterze, bastujący robotnicy, uzbrojeni po wojskowemu w broń, która miała pójść dla armji rosyjskiej, ciągle staczają walki z policją i regularną jazdą.

We francuskim Decazeville'u sytuacja jeśli się zmieniła, to tylko na gorsze. Bezrobocie trwa, ale bastujący robotnicy nie są w nędzy, bo wszyscy francuscy socjaliści składają się na nich. — W tych składkach liczny udział biorą żołnierze regularnej armji, a wiadomość o tem wywołała olbrzymi, tryumfalny okrzyk radości w obozie radykalnym. Agenci anarchizmu wyruszyli do Lionu, Marsylji i innych południowych miast agitować między robotnikami powstanie przeciw burżoazyjnej republice.

Nihiliści w Rosji dali także znak życia. — W Rostowie nad Donem wybuchły rozruchy, wskutek czego car nie pojedzie do Ziemi Dońskich kozaków. W Moskwie schwytano całą gromadę nihilistów i zabrano stosy proklamacyj i numerów *Narodnoj woli*. W Petersburgu także urządzono polowanie na anarchistów i między innymi uwięziono jakiegoś bardzo niebezpiecznego rewolucjonistę.

Wreszcie w Ameryce widzimy to samo. — W Stanie nowo-jorskim zabastowało 7,000 robotników w fabryce płaszczy. W ślad za nimi po-

---

13)

MARUJA

przez

Fr. Bret Harta.

(Ciąg dalszy).

Maruja miewała wiele dziwnych kaprysów. Teraz lekki wydawszy okrzyk, zapewniła swych towarzyszów, że nie może dłużej usiedzieć na koźle, i zeskoczyła na ziemię. Nikt się temu nie dziwił, ale Carroll i Garnier poszli za jej przykładem.

— Zanim konie się pożywią — rzekła Marzuja — obejrzę tę fondę, o której wiem, że Pereo często w niej przebywa.

I zanim towarzysze mieli czas sprzeciwiać się osobliwej zachciance, stanęła już w werandzie.

Aby dostać się do drzwi wchodowych, musiała Maruja przejść tak blisko obok Guesta, że białe falbany jej sukienki musnęły go po kolanach, a woń kwiatków przypiętych do gorsu owiała oblicze... Ale Guest się nie ruszył, nie podniósł nawet oczu, dopiero gdy przeszła, powstał spokojnie i udał się w drogę.

Przyjrzawszy się obcemu bliżej, Maruja przyszła do przekonania, że nie jest w błędzie. Złożyła rączkę na klamce od drzwi i stała tak przez chwilę nie ruchoma.

— Straszliwa nora i okropne towarzystwo! — rzekła głośno po angielsku, ścigając oczyma Guesta. — Doprawdy przestrzedz należy Perea, aby się nie wdawał z takimi ludźmi. Chodźmy, chodźmy!

Wracając do powozu, obrała drogę okrężną tak, iż jeszcze raz spotkała się z Guestem.

Powóz ruszył i wkrótce dopędził wędrowca, który szybkim krokiem posuwał się naprzód. Okrzyk Maruji zmusił woźnicę do powstrzymania koni.

— Mój wachlarz — zawołała — mój ulubiony wachlarz!

Pośrodku drogi oświetlonej promieniami księżyca leżał mały, ciemny przedmiot właśnie na tym torze, który obrał sobie obcy podróżny. Garnier chciał wyskoczyć z powozu, a Carrol zamierzał popędzić konia w stronę zguby.

— Dajcie panowie spokój — rzekła Maruja— ten człowiek już go przyniesie.

W istocie Guest stanął, podjął wachlarz i zbliżył się do pojazdu, podczas gdy Maruja odrzuciwszy welon z płonącemi oczyma i z syrenim uśmiechem na ustach wyciągnęła doń rączkę. Podróżny nie zważał no to; zwróciwszy się do Carrolla podrzucił mu wachlarz i szybko usunął się na bok.

— Jeszcze chwilkę, — zawołała Maruja gwałtownie do woźnicy, dobywając sakiewkę. — Chciałabym temu grzecznemu panu z ulicy zapłacić... Oto nadgroda sir!...

Ale w tej chwili podjechał ku niej Carroll i rzekł po cichu, błagalnie:

— Uspokój się miss Saltonstall. Wszak nie wiadomo, z kim masz pan do czynienia. Człowiek ten nie wygląda na to, jakoby chciał się obrazić, ani też na to, aby pozwolił obrażać siebie.

— Podaj mi wachlarz kapitanie Carroll, odpowiedziała Maruja tonem więcej niż przyjaźnym. Dziękuję panu serdecznie.

I wzięła wachlarz i połamawszy go w drobne kawałki rzuciła na drogę.

— Masz pan słuszność — rzekła. Wachlarz przesiąkł już odorem fondy i ulicznym pyłem, — Jeszcze raz najserdeczniejsze dzięki, kapitanie Carroll... Jesteś pan o mnie zawsze tak troskliwy...

Spojrzała nań więcej niż przyjaźnie, potem odwróciła oczy i z westchnieniem rzekła:

— Ale ja zatrzymuję was państwo. Proszę, naprzód!

Znowu powóz potoczył się po drodze i Guest już nie zatrzymywany wędrował dalej.

Do San José trzeba iść w kierunku wprost przeciwnym, niż droga, którą sobie obrało wesołe towarzystwo, wracające z wycieczki. Straciwszy je z oczu, Guest dostał się na niewielki pagórek i ujrzał stamtąd całą okolicę jak na dłoni. Nieopodal wznosiły się mury już zapadłego kościołka misji. Guest zauważył, że jakkolwiek większa część świątyni przedstawiała zupełną ruinę, to jednej narożnej kapliczki widocznie używano jeszcze dotąd. — Płonąca w niej lampa ciskała miarowo czerwone światło przez szyby okienka.

Przed kapliczką, odwrócony od Guesta plecyma klęczał jakiś człowiek, pogrążony w gorącej modlitwie. Zanim nieznajomy miał czas odwrócić się, Guest obszedł mury dokoła i z przeciwnej strony mógł teraz mu się przypatrzyć bez zwrócenia jego uwagi na siebie.

Ale nie widział czego innego, nie widział, że z tyłu posuwała się za nim jakaś tajemnicza postać, że ze zwinnością tygrysa szła tą samą co on drogą od dziesięciu minut i że się potem ukryła za sąsiednim węgłem.

Po chwili postać ta wysunęła się z za muru — powoli, krok za krokiem zdążając ku Gue-

szli wszyscy robotnicy w Stanie Indiany, zburzyli huty żelazne, zniszczyli kolej z Louisville do Nashville i w mieście St. Louis starli się na sztylety i rewolwery z policją.

Rosja. Petersburski nasz korespondent (>) doniósł nam wczoraj, że car z carową i wszystkiemi dziećmi wyjeżdża do Liwadji w Krymie d. 1 kwietnia now. stylu. Stamtąd zrobi wycieczkę do Batumu (portu na Kaukazie), następnie w Sebastopolu i Nikołajewie będzie przy spuszczaniu na morze nowych wojennych okrętów, a w połowie maja wróci do Petersburga i osiedli się w Peterhofie. Towarzyszyć mu będą dwaj ministrowie — komunikacji Possjet i marynarki Szestaków — oraz kilkanaście osób z orszaku. Całą linję kolejową od Petersburga do Sebastopola już obsadzono wojskiem. Do Ziemi Wojska Dońskiego car wcale nie pojedzie.

Russkij Inwalid ogłasza carskie rozporządzenie, aby wszyscy należący do *opołczenja* (obrony krajowej), a chcący w niem podczas wojny służyć w stopniu oficerskim, natychmiast się zapisali do egzaminu.

Dnia 27 b. m. Hurko przybył do Petersburga. Tak więc teraz tam bawią ambasadorowie rosyjscy w Wiedniu i Berlinie, oraz jeneralni gubernatorowie Hurko, Kochanów i Drenteln. — W jednoczesnym zjeździe tych pięciu osób widzą jakiś związek. Stanowiska Kochanowa i Drentelna są zachwiane. Być może, że już oni nie wrócą na swe stanowiska.

W telegramach, rozsyłanych z Sofji i w rządowem ogłoszeniu, wydanem z powodu rocznicy śmierci cara Aleksandra II., rząd bułgarski zajął jaskrawo nieprzyjazne względem Rosji stanowisko. Z tego powodu telegrafują z Berlina do *Pester Lloyda*:

„Urzędowe zawiadomienie z Sofji, zaprzeczające twierdzeniom Zankowiczanów o doniosłych rezultatach agitacyj rosyjskich, jak niemniej to, że w owem urzędowem zawiadomieniu zaprzeczono, iżby wśród Bułgarów istniały sympatje dla Rosji, a oddano tylko zmarłemu carowi Aleksandrowi II. najpełniejsze uznanie i wdzięczność księcia i ludu, a głównie podniesiono zasługi zmarłego koło Rosji, nie zaś koło Bułgarji — zrobiło tu w sferach rządzących wrażenie bardzo a bardzo niemiłe. Temu obwieszczeniu rządu bułgarskiego nie można przypisać innego znaczenia, jak tylko, że jest to rozmyślna demonstracja skierowana przeciw osobie dziś panującego cara, demonstracja, która może przyczynić się do bardzo groźnego i w skutkach nieobliczonego naprężenia stosunków między carem Aleksandrem III. a księciem Bułgarji. Najświeższe urzędowe doniesienia z Sofji każą uważać owo obwieszczenie rządu bułgarskiego za akt tembardziej śmiały i prowokujący, że zawarte w nim przedstawienie usposobienia ludu i jego stosunków, nie odpowiada położeniu, w jakiem się książę Aleksander faktycznie znajduje.

„Agitacja rosyjska, której znaczenie i doniosłość aż nadto dostatecznie potwierdza rząd bułgarski zarządzeniem gwałtownych środków represyjnych, doprowadziła już faktycznie do tego, że książę Aleksander — jak domyślać się każą poufne wskazówki dyplomatyczne z Filipopola — tylko jakimś nadzwyczajnym heroicznym czynem zdoła utrzymać się przy tronie. Czy będzie to proklamacja, którą książę sam ogłosi się królem zjednoczonej Bułgarji, czy też wyniosą księcia na tron królewski na bagnetach uzbrojonego ludu — o tem wskazówki wspomniane milczą. Pozwalają one jednak domyślać się, że się coś podobnego przygotowuje. Z owych wskazówek można nadto wywnioskować, że książę, nie mając za sobą czyjegoś niezawodnego poparcia, nie zdecydowałby się na podobny krok, tak lekko, jak również bez takiego poparcia nie zdecydowałby się nieoględnie podpisać najnowszego ogłoszenia urzędowego, które nad Newą ani źle zrozumianem ani zapomnianem nie będzie.“

Plan kampanji parlamentarnej. Według wiadomości otrzymanej przez *Czas*, ministerjum miało ułożyć następujący plan tegorocznej kampanji parlamentarnej:

Po uchwaleniu budżetu wydatków i dochodów na r. b. — (nad którym rozprawy szczegółowe, pomimo codziennych posiędzeń, trwać będą najmniej dwa tygodnie, jak zwykle) — przyjdzie pod uchwałę Izb zbadana już przez komisję ustawa o pospolitem ruszeniu, a następnie ustawa mająca na celu poskromienie antyspołecznych knowań, której projekt rządowy komisja izbowa jeszcze rozstrząsa. Po uchwaleniu tych ustaw i załatwieniu tych trzech spraw, ministerjum zamierza, jak twierdzą, odroczyć Izby Rady państwa w połowie kwietnia aż do jesieni: w tym zaś okresie czasu pragnie ministerjum ukończyć z rządem węgierskim rokowania o ułożenie jednakobrzmiących ustaw, zawierających układy w sprawach ekonomicznych i finansowych między obu państwami, austrjackiem i węgierskiem, składającemi monarchję. W maju zwołane byłyby Sejmo krajowe na tegoroczną zwykłą sesję, zaś we wrześniu Delegacje wspólne (które w tym roku z kolei w Peszcie obradować mają) dla uchwalenia budżetu wydatków wspólnych na rok 1887. Odroczone teraz w połowie kwietnia Izby Rady państwa, zwołane byłyby dopiero w październiku r. b. i zaraz przedłożonyby im został projekt budżetu na r. 1887 oraz projekty ustaw tyczące się ugody z Węgrami.

Wiadomości o takim planie kampanji parlamentarnej sprawiły przykre wrażenie w kołach poselskich. Albowiem posłowie sądzą, że oprócz załatwienia spraw ustawodawczych, nieodzownych dla ruchu machiny państwowej, jaką jest uchwalenie budżetu, należy jeszcze przed odroczeniem Izb uchwalić ustawę tyczącą się ulg w podatkach, ciążących na ludności dotkniętej obecnem przesileniem ekonomicznem i załatwić sprawy dążące do przygotowania przynajmniej reform w celu usunięcia lub zmniejszenia tego przesilenia ekonomicznego.

Ustawy i sprawy tego rodzaju, roztrząsane już teraz w komisjach, są następujące: projekt ustawy regulującej upusty i ulgi w podatku gruntowym w razie kląsk elementarnych, której to ustawy potrzebę, przedstawianą przez Sejm, uznał rząd, gdyż projekt ten w lutym rb. przedłożył; rezolucja wzywająca o zniżenie podatku gruntowego; rezolucja wzywająca o reformę i zniżenie taryf przewozu drogami żelaznemi, której to reformy, nieodzownej w celu, aby zmniejszyć przesilenie ekonomiczne, domagają się od lat 10 tak Sejmy krajowe jak i Rada państwa. Sądzą także słusznie posłowie, że przed uchwaleniem, lub równocześnie z uchwaleniem ustawy represyjnej przeciw antyspołecznym knowaniom, należy wydać zaprojektowaną już przez rząd ustawę, która zaspakaja słuszne żądanie robotników fabrycznych, to jest ustawę zapewniającą wsparcie robotnikom skaleczałym wśród pracy przy machinach i pomoc w razie choroby. Projekt takiej ustawy, zbadany już w r. z. przez komisję izbową, która nad nim parę miesięcy obradowała, spadł z porządku dziennego wskutek zamknięcia sesji; nad nowym zaś projektem tej ustawy, przedłożonym przez rząd w r. b., kończy już komisja izbowa narady.

W rozprawach na dzisiejszem posiedzeniu Koła posłów polskich, dano wybitny wyraz wrażeniu sprawionemu wiadomością o powyżej wskazanym projekcie kampanji parlamentarnej i wypowiedziano żądania powyżej zaznaczone. Wszyscy posłowie, zabierający głos w dyskusji nad tym przedmiotem: pp. Abrahamowicz, Chrzanowski, Dzieduszycki, Hausner, Jaworski, Chamiec, Rappoport, przemawiali w powyższym duchu. Żądano zgodnie, aby przed wiosennem odroczeniem Izb, oprócz uchwalenia budżetu, ustawy o pospolitem ruszeniu i ustawy represyjnej względem socjalistów, — przeprowadzić uchwalenie zaprojektowanej ustawy o ulgach w podatku gruntowym w razie klęsk elementarnych, oraz ustaw zapewniających wsparcie robotnikom skaleczałym wśród pracy przy machinach i pomoc w razie choroby, wreszcie o posunięcie naprzód przynajmniej o krok jeden sprawy o reformę taryf przewozu drogami żelaznemi. Postanowiono, aby komisja parlamentarna Koła porozumiała się z komisjami parlamentarnemi innych stronnictw „prawicy“ o wspólne w tym kierunku działanie. Zażądano także, aby starać się o jaknajprędsze skończenie obrad nad powyższemi czterema przedmiotami w komisjach.

Jednak utrzymują także, iż rząd nie powziął jeszcze stanowczo postanowienia co do odroczenia Izb w połowie kwietnia, aż do jesieni. Mianowicie twierdzą, że jeżeli w tych dniach przyjdzie do porozumienia się między rządami austrjackim a węgierskim w trzech sprawach, w których dotychczas zgoda nie nastąpiła (a z których najważniejszą jest sprawa cła od nafty oraz żądane przez rząd węgierski zmiany w ustawie, oznaczającej podatek od wyrobu spirytusu, zmiany niekorzystne dla tej połowy monarchji), w takim razie rząd zapewne przedłoży wkrótce Izbom parę projektów ustaw, tyczących się ugody między obu połowami monarchji, a odroczenie Izb później nastąpi.

Sądzą, że ta wiadomość nie jest uzasadniona, pisze dalej wiedeński korespondent *Czasu*. Albowiem, aby Izby mogły zapuścić się w roztrząsanie i uchwalanie ustaw, obejmujących warunki ugody między Austrją i Węgrami na dalsze lat dziesięć w sprawach finansowych i ekonomicznych, muszą mieć przed sobą całość zaprojektowanej ugody i wszystkie jej warunki, a przeto wszystkie projekty ustaw, tyczące się tej ugody, należy równocześnie przedłożyć Izbom. Wprawdzie projekt ustawy o cłach, które należy pobierać na granicach monarchji przez przyszłe lat dziesięć, możnaby oddzielnie Izbom przedłożyć. Ale rządy austrjacki i węgierski pragną może trzymać projekt nowej ustawy celnej, jako groźbę, mogącą skłonić Rumunję do traktatu handlowego z monarchją austrjacko-węgierską; a jeżeliby rząd rumuński traktatu handlowego nie zawarł, i obłożył wysokiem cłem wyroby przemysłu austrjackiego, wprowadzane do Rumunji (która jest ważnym ich odbiorcą) — wówczas rządy austrjacki i węgierski zaprojektują nałożenie w ustawie celnej daleko większego cła na zboże rumuńskie, a zakazanie wprowadzania mięsa i skór z Rumunji.

Mowa Bismarka. Na piątkowem posiedzeniu parlamentu miał Bismark wielką mowę, którą z powodu jej wagi, podajemy tu w streszczeniu.

„Wprawdzie postanowiłem — rzekł Bismark — przemówić przy sposobności drugiego czytania ustawy o monopolu wódczanym, ale bynajmniej nie pochlebiam sobie, że słowa moje wywrą wpływ na głosowanie panów. Mimo to poczytam sobie za obowiązek wyjaśnić wobec Izby powody, które mnie skłoniły popierać projekt monopolu. Skutkiem panujących obecnie stosunków na polu parlamentarnem rozstrzyga się o wielu kwestjach już przed pierwszem ich czytaniem. Decyzja zapada zwykle wewnątrz frakcyj, a czytanie i dalsza procedura mają tylko ornamentalny charakter. W sprawie, którą teraz omawiamy, decyzja frakcyj zapadła już wtedy, gdy przedłożenie nie mogło być jeszcze nikomu znane. O tych frakcjach, których charakterystykę stanowi to, że nie znają intencyj rządu, a przecież je potępiają, nie będę mówił; o tych tylko wspomnę, które powzięły decyzją w czasie między 24 lutego a 2 marca, tj. w czasie od dnia

---

stowi, już miała się rzucić na swą ofiarę, kiedy nagle modlący się ujrzał niespodzianą scenę i jednym susem stanąwszy przy łotrze, chwycił go za gardło.

— Pereo! — zawołał zdumiony opryszek.

— Tak... Pereo! była odpowiedź zasapanego starca. A ty jesteś Miguelem, ty chciałeś dla kilku marnych pesos zabić człowieka.

Zmierzył go surowym wzrokiem i w milczeniu wskazał na nóż, który desperadowi *) wyzierał z za pasa.

— I ty chcesz się nazywać Kalifornijczykiem? gromił go dalej.

— Wszak chodzi tu o Amerykanina, o zbiega i o grosz niecnie zyskany, bronił się Miguel głosem drżącym od trwogi. Zresztą chciałem go tylko przestraszyć... Ale jeżeli się boisz tknąć tego włóczęgi...

— Ja się boję? zawołał gniewnie Pereo i chwyciwszy Miguela znowu za gardło, przyparł go do muru. Ja się boję, ja — Pereo? Czy sądzisz, że moje ręce, które nie z taką zwierzyną umiały sobie dać radę, splamię krwią człowieka z twego gatunku?

— Przebacz mi, padronno, wyjąknął Miguel. Przebacz... ja myślałem tylko, że ponieważ znasz go...

— Znam go?

Pereo pogardliwie odtrącił Miguela, z czego ten skorzystał, aby co rychlej umknąć.

— Ja znam go! — perorował starzec. — To się pokaże. Chodź tu chłopcze, nie bój się niczego.

*) *Desperado*, człowiek z nędzy i rozpaczy zdolny do każdej zbrodni.

Guest, który nie wiedząc nic o zasadzce nie rozumiał, o co właściwie chodzi obydwom. Teraz, po ucieczce Miguela, tem mniej czuł się zdolny do rozwiązania zagadki. Stanął więc w pewnem oddaleniu i zapytał Perea szorstko, dla czego się nim zajmuje?

Pereo odpowiedział spojrzeniem pełnem powagi. Ujrzał on dopiero w tej chwili wyraźnie twarz wędrowca, a ujrzawszy, rozwarł nagle oczy szerzej, zachwiał się i musiał rękę o mur oprzeć, aby nie upaść.

— Kto pan jesteś? zapytał przerażony.

Guest, sądząc, że ma do czynienia z opojem, odpowiedział:

— Dość mi już tej przeklętej niedorzeczności i nie na wiatr mówię, że odtąd ani młodym, ani starym głupcom nie dam się zatrzymywać.

Poczem ruszył w drogę.

— Jednę chwilę jeszcze, sennor, zawołał Pereo. Na miłość Boga, jednę chwilę...

W głosie starego majordoma drżała śmiertelna obawa tak dobitnie, że pod jej wrażeniem Guest mimo całej niechęci, zatrzymał się.

— Jesteś tu obcym... nieprawdaż? — zapytał Pereo.

— W istocie.

— Żyjesz tu nieopodal stąd... nie masz w pobliżu ani przyjaciół, ani krewnych?

— Powiedziałem już przecie, że jestem obcy. Odkąd nogi mnie noszą, nie byłem w tej okolicy...

— Tak, prawda! Co za głupiec ze mnie! To nie jest jego głos, a nawet twarz teraz mniej mi się wydaje podobną... Nie, nie! jam szaleniec!

Zamilkł na chwilę i drżącą ręką przetarł oczy. (C. d. n.).

wejścia przedłożenia do Izby aż do dnia, w którym odbyło się pierwsze czytanie. Izbie wystarczył tak krótki przeciąg czasu na odrzucenie przedłożenia, nad którem zjednoczone rządy pracowały sumiennie prawie sześć miesięcy. Ale ta okoliczność, że przecie wysadzono komisję do zbadania przedłożenia, kazała mi spodziewać się, że wyjątkowo w komisji projekt dalej będzie badany. Właściwym celem komisji jest zbadać ogólny rezultat pierwszego czytania, mianowicie wedle faktów, liczb i wedle potrzeby. Jakoż dawniej rzeczywiście postępywano w ten sposób. Przypominam sobie, że komisja wysadzona dla pewnego przedłożenia podatkowego zaprosiła na swe posiedzenia ministrów skarbu większych państw. Gdy każdy z tych ministrów za swe państwo wykazał, jakie ono ma w tym kierunku potrzeby, komisja przyszła do innego przekonania, aniżeli to, które wyrażono przy pierwszem czytaniu. Skoro się już raz zaprzeczy potrzebę projektu, to oczywiście, że trzeba go odrzucić, ale skoro się tę potrzebę uznaje, to należy coś poradzić. Komisja zaś nie uznała za stosowne zastanowić się nad kwestją potrzeby i to bez podania powodów, które ją do tego skłoniły. Pomimo gorącego wezwania ze strony ministra skarbu p. Scholza uchylił się parlament od współdziałania i nie uczynił żadnej wzmianki o tem, jak sprawie należy zaradzić. Owóż nie myślę potykać się z parlamentem w ten sposób, jak to parlament czyni z rządem. Rządowi każą się bawić w ciuciubabkę; nie mówią mu, jak byłoby lepiej, tylko każą odgadywać. Dla tego też nie uczyniłem zadość wezwaniu p. Windhorsta, który zaprosił mnie do jawienia się w komisji. Rząd może to jeszcze znieść, jeśli parlament odmawia mu środków. Poseł Richter użył słowa „Schnaps-Politik“ (polityka wódczana), aby mnie zarzucić, że we własnym interesie przez projekty do ustaw chcę popierać przemysł moich gorzelni. Własna godność nie pozwala mi dawać odpowiedzi na ten zarzut. Dla państwa jestto zresztą obojętną rzeczą, co kto sądzi o panu Richterze, ale nie jest obojętnem dla niego sąd o pierwszym urzędniku państwa.

Stanowisko, które sobie zdobyłem przez trzydziestoletnią pracę, jest zanadto silne, aby potrzeba było odpierać podobne zarzuty. Nie chodzi tu o obdarowanie szląskich magnatów i reichsgrafów, wyszydzanych przez Richtera, lecz o podanie pomocy małym, zadłużonym gorzelnikom. Podszczuwanie przeciwko szlachcie i ludziom zamożnym ma jedynie ten skutek, że podsyca nienawiść klasową. Opozycja nie chce dać się przekonać, że rozszerzenie uprawy kartofli o jeden hektar daje już utrzymanie jednej rodzinie robotniczej. Ale główną rzeczą jest kwestja potrzeby. Należy koniecznie stworzyć w jakiś sposób to, czego potrzebuje naród niemiecki; trzeba stworzyć czy za pomocą parlamentu, czy też przez wchodzące w skład cesarstwa państwa, lub gminy.

Głównym celem przedłożenia jest zrobienie ulgi w podatkach bezpośrednich.

W Prusiech grabienie za zaległe podatki, zwłaszcza za ciężary szkolne, w ostatnich trzech latach tak się podniosło, że teraz suma tych zaległości dosięga $4^1/_2$ miljona. Największe ciężary ponosi wielka posiadłość, i dlatego spodziewałem się większego poparcia ze strony centrum. Wszyscy, nawet wolnomyślni uznają potrzebę reformy podatku wódczanego. Ale skoro rząd wniesie przedłożenie, robią takie miny, jak gdyby chodziło o wydarcie wódki nędzarzowi. Opozycja staje w obronie szynkarzów; rzeczywiście mają oni w jej szeregach wielki wpływ polityczny, ale właśnie należy się nam zwrócić przeciwko tej „kaupokracji“ (panowanie właścicieli szynków).

Następnie kanclerz omawia projekt podniesienia podatku gorzelnianego i powiada, że aby mieć z niego ten dochód, jaki dałby monopol, należałoby go chyba potroić, a to zrujnowałoby małe gorzelnie. Mógłby raczej znieść znaczne podwyższenie podatku szynkarz, który litr czystego alkoholu nabywa za 30 feników, robi z tego przez zmięszanie z wodą 3 litry wódki i ma sto kieliszków po 5 feników. Taki szynkarz zyskuje 1000 do 3000%. Jest to bardzo ulubiony, a dla państwa niepożyteczny przemysł, dlatego też tu należałoby podwyższyć podatki. Ale rząd musi naprzód mieć zupełne pokwitowanie z odrzucenia monopolu, zanim poczyni nowe wnioski, które będą się odnosiły głównie do opodatkowania konsumcji. Aby zaś oszczędzić sobie narad, rząd wniesie równocześnie kilka przedłożeń.

Odpowiedzialność za odrzucenie monopolu składa kanclerz na parlament. Kanclerzowi się spieszy i nie myśli on czekać do roku 1887, bo jest stary i nie wie, jak długo będzie mógł pracować około utrwalenia państwa. Zarzucano mu zawsze, że nic nie czyni, aby państwo uczynić zdolnem do rozwoju także po jego śmierci. Przez odpowiedzialnych ministrów państwo nie będzie utwierdzone; państwo da się utrzymać tylko przez silne wojsko, przez dobre finanse i przez zadowolnienie tych, którzy do niego należą, a w pierwszej linji przez zadowolnienie rządów związkowych.

Skoro widzę, że zdeklarowani intrasygenci i nieprzyjaciele państwa stanowią większość parlamentu, otoczoną sympatją przez przyjaciół Francji i socjalnych demokratów, to muszę zwątpić, ażali w tej większości znajdę ową pewną kotwicę, którą upatrywałem w parlamencie niemieckim przed piętnastu laty. Mówią, że poszczególne państewka nie powinny żyć na koszt państwa, a wszakże były na koszcie w związku ełowym a jest to przecież majątek całego narodu. Zachodzi tylko kwestja jaki jest najlżejszy sposób ponoszenia ciężarów podatkowych i tu wchodzimy na drogę do podatków. Rządy oddały parlamentowi klucze do tych podatków z pełnem zaufaniem. Czy parlament odpowiedział temu zaufaniu? Zlicytowane, zagrabione, przeciążone gminy, niedostatecznie płatni urzędnicy i nauczyciele odpowiedzą z pewnością przecząco na to pytanie. My powinniśmy dążyć do tego, ażeby owe potężne jednostki jak król pruski, król saski i król bawarski, którzy złożyli ze swej samodzielności ofiarę na rzecz państwa, nie pożałowali tych ofiar i nie odebrali napowrót co z rąk swych wydali. (Poruszenie w Izbie.) Naturalnie w drodze legalnej, (Na lewicy ogólny okrzyk: Aha!) Nie myślcie o zamachu stanu! Lepsza połowa mego życia związaną jest z kreacją, cesarstwa niemieckiego, więc stojąc już nad grobem nie myślę przyłożyć ręki do jego zburzenia. Chcę się tylko troską moją podzielić z wami. Można nas zbywać pociechą rozwiązania parlamentu — ale ono nie wiele odmieni stan rzeczy.

Do tego środka przywiązuję bardzo mało wagi. Wybory nie są prawdziwym barometrem usposobienia ludu. Dzisiejsza większość sejmowa reprezentuje zaledwie zwartą część ludu niemieckiego. W czasie konfliktu stopiła się garstka przyjaciół rządu w Izbie do jedenastu a mimo to w wojnie duńskiej walczyli landwerzyści z entuzjazmem, gdy przeciwnie, skoro trzeba było iść na Austrję wywołało się wielkie niezadowolenie, co mi bardzo pokrzyżowało moje plany. O zamachu stanu nie ma mowy. Uważam za nieodzownie potrzebne, ażeby ustawy państwowe wydawane były przez wielkie z wolnych wyborów pochodzące zgromadzenie, a ażeby rząd miał parlamentarną kontrolę. Ale poszczególne votum parlamentu nie może wpływać na mnie decydująco. Państwo niemieckie może być wystawione na niebezpieczeństwa, które niekoniecznie wypływają z naszych wewnętrznych stosunków. Bundestag ugruntowany był także na wzajemnych zobowiązaniach i układach, a jednak wr. 1866 usunęły go Prusy przy ogólnym aplauzie całego narodu niemieckiego, ponieważ nie odpowiedział jego oczekiwaniom, ponieważ nie uwzględnił realnego interesu, nie dostrzegł punktu ciężkości państw poszczególnych i dynastyj. Od tego czasu przybyły dwa nowe czynniki rozkładowe: społeczny i narodowy. Mogą powstać wielkie, nader skomplikowane ruchy w Europie, a to skutkiem przepaści dzielących ludy i narody. Podczas wielkiej rewolucji pierwsze wojny rewocyjnej Francji zwiały tysiącletnie państwo niemieckie jak pył z powierzchni ziemi. Któż zaręczy, że jeśli nam znowu z tym krajem wypadnie wojna, że nie będziemy świadkami dalszego ciągu tego dzieła i że za sztandarami armji francuskiej nie zobaczymy sztandarów socjalizmu?

Dzisiaj armja francuska w Decazeville stoi naprzeciw zrewoltowanych robotników. Ponieważ nikt wiedzieć nie może co wyniknie z tego, jeśli przyjdą rozruchy natury międzynarodowej, przeto życzyłbym sobie, ażeby na każdy wypadek państwo stało na silnych podstawach. Mieliśmy piętnaście lat spokoju; staraliśmy się ulgami podatkowemi i reformami socjalnemi podnieść państwo. Z reform tych najważniejsza, zaopatrzenie starości, jeszcze nie jest rozpoczęta. Ale jeszcze czas, mamy jeszcze *tempus utile*. Wprawdzie nie przewiduję żadnego niebezpieczeństwa dla pokoju, ale muszę wyznać ze szkodą dla mej politycznej reputacji, że w roku 1870 również nie przewidywałem wojny. Na takie wypadki państwo musi być przygotowane; żadną miarą nie mogą znajdować się w niem niezadowolnieni, a przedewszystkiem król pruski do nich należeć nie powinien. Zalecam panom, nie dla tego, że do rządu należę, co zdaje się niedługo już potrwa, ażebyście przedłożeń rządowych nie traktowali znowu w sposób lekceważący. Gdyby prośba w tym wypadku nie wyglądała na ironię, tobym was prosił, ażebyście dziś jeszcze uchwalili monopol. Jeśli go odrzucicie, w takim razie przedłożymy podatek konsumcyjny, a zarazem i wyższe opodatkowanie pośredników, szynkarzy ażeby ich kosztem przywrócić bonifikację eksportu. Nie wiem, czy stan zdrowia mego pozwoli mi w ogóle przemawiać do was raz jeszcze. Gdybyście w parlamencie odrzucili także i te przedłożenia, w takim razie król pruski będzie próbował przeprowadzić podwyższenie podatku przemysłowego i licencyjnego w Sejmie pruskim; tam można znaleźć więcej wyrozumienia dla wywłaszczonych jak tutaj. (Oklaski z prawicy).

Helldorff oświadcza imieniem konserwatystów, że nie są za bezwzględnem odrzuceniem monopolu. Gdy jednak i oni mają wątpliwości rozmaite, przeto wstrzymają się od głosowania. (Lewica śmieje się).

Fischer mówi przeciw, liberał Langwerth v. Simmern w imieniu kilku z partji południowo niemieckich liberałów za monopolem.

Richter zaprzecza najpierw jakoby oskarżał kanclerza o cele egoistyczne. Mówca konstatuje, że w pierwszem swem przemówieniu oświadczył, iż polityka ekonomiczna i finansowa niemiecka nie proteguje dostatecznie przemysłu wódczanego. Co do potrzeb państwowych lewica zajmuje stanowisko zasadnicze wprost przeciwne stanowisku kanclerza, a mianowicie to, że skarb państwa nie może wydawać więcej aniżeli ściągnie.

Wśród wielkiej wesołości w izbie zwraca się mówca do kanclerza z następującym zwrotem: Pan wiesz, że parlament jest przeciw każdemu monopolowi w ogóle, a tymczasem znowu przychodzisz do parlamentu z projektem monopolu! I tylko dlatego, żeś strawił nad nim sześć miesięcy, chcesz ażeby parlament także tyle czasu stracił, jakkolwiek z góry i z zasady jest zdecydowany odrzucić wszelki monopol. Lewica pragnie także powszechnego zadowolnienia w państwie i dlatego nie przedkłada projektów przechodzących siły ludności. Kanclerz wspomniał także o niezadowolnieniu książąt związku. Bardzo to pocieszające, że kanclerz zaprzecza możliwości zamachu stanu; byłby on wszakże o wiele skuteczniej rozprószył obawy ludności, gdyby nie był wskazał na to, że książęta mogą zażądać zwrotu praw swoich odstąpionych na rzecz rady związkowej. Dałoby się to uskutecznić tylko na gruzach konstytucji. Książę, któryby to zrobił, byłby rowolucjonistą. Prawo panujących nie jest lepszem od prawa konstytucji. Jeśli kanclerz nie przypuszcza zamachu stanu, a parlamentu nie chce zastąpić przez jakąś inną lepszą reprezentację, natenczas nie powinien był uwłaczać parlamentowi w sposób tak lekceważący. Kanclerz przypuszcza możliwe niebezpieczeństwa z zewnątrz; potrzeba pod tym względem zaufać jego doświadczeniu i znajomości rzeczy. Przypuszcza on także, iż jeśli Niemcy popadną w zawikłania zewnętrzne, wtedy wojny będą wielkie i niekorzystne dla Niemiec. Jeśli tak, natedy monopolu właśnie unikać należy, bo on rujnuje gospodarstwo ludowe i na wypadek wojny jest bardzo niebezpiecznym. (Brawa z lewicy).

Na to podnosi się ks. Bismark i woła ironicznie:

Brawo! Richter nie ma nic innego do roboty, jak tylko mówić. Łatwiej mu wszakże wygłaszać lepsze mowy, aniżeli kanclerzowi. Mimo to wszystko nie powiedział nic nowego, chociaż chce o wszystkiem wiedzieć lepiej od kanclerza. Jeśli powiadam, że obawiam się o sytuację zewnętrzną i widzę niektóre ciemne punkta, a Richter ich nie widzi, to niech i tak będzie, że on wie lepiej o tem jak ja. Ale zaprzeczam jeszcze raz, jakoby był zamiar zamachu stanu. Postępowcy, którzy w r. 1867 przemawiali przeciw konstytucji państwowej, nie mają żadnego prawa mówić o osłabieniu państwa monopolem.

Wreszcie wikła się kanclerz w najwyższem rordrażnieniu w odpowiedziach na argumenta Richtera i twierdzi, że go Richter mową swoją osobiście brutalnie obraził. Prosi Richtera, ażeby nie zasłaniał się prawem nietykalności poselskiej i pozwolił mu, aby go mógł zaskarżyć i przed sądem dowieść obrazy.

Richter odpowiada, że twierdzenia zawarte w pierwszej jego mowie, wygłosił już w niejednem zgromadzeniu, a nigdy nie był oskarżony przed sądem.

Na tem odroczono dyskusją do dnia następnego.

Korespondencje.

Wiedeń 27 marca.

(Stanowiske rządu. — Z Izby i z komisyj.)

(X.) Nic zabawniejszego, jak bałamutni i nieprzejednani, czy w Wiedniu, czy w Galicji. Toż ciągle głoszą brukowi trybuni, że Koło polskie jest niewolnikiem, że jest tylko organem rządu itd. Naraz przed debatą budżetową pojawiły się (niby) telegramy, że Koło polskie nie chce bronić rządu, co więcej, że t. z. rządowcy właśnie stają w opozycji, podczas gdy t. z. niezawiśli jak n. p. hr. W. Dzieduszycki występują jako „rządowcy“, i jeszcze dalej, że Koło polskie oburzone czy niezadowolone z powodu, że hr. W. Dzieduszycki, wbrew instrukcjom Koła bronił rządu i z opozycją niepotrzebnie zadarł. Już niewiem ile razy zwracałem uwagę co są warte te niby informacje i niby telegramy pewnych

pisemek, które są zawsze najmilszym kąskiem dla naszych wrogów — a są wprost nieprawdą, albo plotką podaną z takim sosem śmieszności i sprzeczności, że dalibóg trudno pojąć, jak może jakakolwiek redakcja mniemać, że posługując się taką bronią zyska czy poklask czy wiarę. Ministrowie Dunajewski i Taaffe (wczoraj) określili ponownie tak dokładnie stanowisko rządu, odnośnie do parlamentu że tem samem i stanowisko każdego klubu określonem zostało. System autonomji i równouprawnienia w ramach istniejącej konstytucji polega na tem, że rząd reprezentujący ten system nie może być rządem żadnej wyłącznej partji, ani żadnego kraju, ale rządem państwa, opartym na zaufaniu cesarza. Autonomiczna większość Izby z natury rzeczy musi taki rząd i system popierać, a to tem bardziej, że o ile rząd lewicy, centralistyczny i giermanizycyjny nie byłby narazie możliwym. to z drugiej strony nie ma także żadnego widoku, żeby, w razie ustąpienia tego rządu, mógł przyjść do steru inny więcej autonomiczny lub federelistyczny; gdyż na to obecnie stosunki wewnętrze i zewnętrzne państwa nie pozwalają. Dla klubów, a przedewszystkiem dla Koła polskiego wynika stąd jasna i wyraźna marszruta: bronić zawsze rzeczy, systemu, starać się o utrzymanie jego, żeby się zakorzenił i umocnił.

Taką była polityka Koła polskiego zawsze i taką okazała się przy generalnej debacie budżetowej. Taką też okaże się przy obradach specjalnych, gdy posłowie nasi podnosić i przypominać będą niektóre postulata krajowe.

Że rząd nie zawsze jest w stanie zadowolnić bezzwłocznie życzeń kraju, że czasem musi je odraczać lub się im sprzeciwia, wynika to z położenia, z potrzeby właśnie równego uwzględniania wszelkich potrzeb. Nie zawsze i nie wszystko co dla nas jest lub wydaje się najważniejszem lub najnaglejszem jest niem dla państwa, do którego należymy. Więc mogą się zdarzać nawet decepcje, nieprzyjemności — ale zdaje się, że nie ma państwa, nie ma narodu mającego własny rząd, gdzieby zawsze szło wszystko jak najlepiej, żeby malkontentów nie było. Wróciłem do tego przedmiotu raz dla jego ważności, powtóre żeby ostrzedz ponownie kogo należy. Czy z ciągłego mącenia wody przyszło już kiedy co naszym plotkonośnym pismom?

Przy obradach budżetowych prowokują skrajni *nur deutsche* skandale. Dalibóg, biuro korespondencyjne za wiele im robi honoru, że o ich napaściach telegrafuje. Hr. Taaffe znakomicie im odpowiedział: że rząd wcale nie wie, jakimby sposobem mógł zasłużyć na szacunek tych panów — ale pociesza się tem, że posiada szacunek większości Izby. Napaści tych skrajnych są wyłącznie tylko napaściami, hecą, co do rzeczy, co do jakichś merytorycznych zarzutów nie ma tam nic; nienawiść, fanatyzm ich narodowy jest ordynarny równie jak pusty. Jedno tylko zawsze przebija, że radziby odpaść do Niemiec i że jeżeliby autonomja miała się dalej rozwijać w Czechach, jeżeliby cesarz chciał uczcić widomie posiadaną przez siebie koronę czeską — to ci harcownicy na ten wypadek grożą odpadnięciem.

Szczęściem by to było, żeby oni i ich przyjaciele istotnie wynieśli się; wtedyby łatwiej przyszło do porozumienia w Czechach, bo kraj i lud niemiecki w Czechach za niemi nie stoi. Jest to wyborną ilustracją stosunków, że lewica i jej organa, lubo z temi krzykałami delikatnie się obchodzą, jednak się ich wstydzą. *Neue Fr. Presse* wyznaje, że nie widzi celu ich metody „superlatywistycznej.“ Ba, jaki był zasiew, taki plon; tatko wstydzi się rodzonych synków. Ale mają oni zasługę, że zmusili tatka do zwrotu, choć Herbst i Tomaszczuk nie chcą się do tego przyznać. Jednak fakt jest, że za budżetem po raz pierwszy głosować musieli.

W komisji dla podatku giełdowego na wniosek dr. Rappaporta, poparty przez pp. Chamca i Bilińskiego, wybrano podkomisję dla samodzielnego opracowania projektu tego podatku.

Od Administracji.

Prenumerata *Przeglądu* kosztuje (na prowincji z przesyłką pocztową) — **12** złr. rocznie — **3** złr. kwartalnie — **1** złr. miesięcznie.

Upraszamy o odnowianie wczesne, gdyż z dniem 1 kwietnia zawieszoną zostanie wysyłka *Przeglądu* wszystkim tym prenumeratarom, którzy do dnia owego nie odnowią swej prenumeraty. Na adresie tych prenumeratorów, których abonament kończy się, będzie od dnia dzisiejszego zanotowane, że on wygasa dnia 1 kwietnia.

Prenumeratę najlepiej przesyłać przekazami pocztowemi wprost do Administracji *Przeglądu* — Lwów, Sykstuska 45.

KRONIKA.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała dotychczasową starszą nauczycielkę lwowskiej szkoły wydziałowej Adelę Wiktorję Dawidowską, rzeczywistą nauczycielkę kierującą szkoły etatowej żeńskiej im. Konarskiego we Lwowie.

Jubileusz Tarasa Szewczenki obchodzony był świetnie przez wszystkie lwowskie stowarzyszenia ruskie. Obchód zagaił świetną mową dr. Emil Ogonowski, osnutą na tle prześladowania, jakiego ofiarą są Rusini w Rosji. Opisał więc obszernie, jak wytępiono tam Unję, a jak równocześnie ścigano język ruski; omówił następnie ukaz carski z 1876 r. zakazujący bezwzględnie używanie języka małoruskiego w mowie i piśmie, a przy tej sposobności zrobił alluzję do tych zaprzańców i zdrajców narodu ruskiego, którzy przechylają swe sympatje ku północy i liżą stopy ciemięzcy swych braci. Hucznemi oklaskami uwieńczono tę piękną przemowę czcigodnego profesora. Potem nastąpiły produkcje muzyczne Towarzystwa „Lutni“ i szkoły śpiewu pani Praum.

Zapisać należy, że ani jeden z naszych moskalofilów nie był na wieczorku.

Nowy urząd pocztowy wejdzie w życie pojutrze w Oporcu (powiat stryjski). Będzie to zarazem stacja telegraficzna.

Zmarli. Onyszkiewicz, weteran z 1831 roku, zmarł w powiecie bóbreckim, przeżywszy 78 lat.

Ks. Józef Graff, proboszcz i kanonik, najstarszy kapłan w djecezji przemyskiej, zmarł w Leżajsku 24 bm. w 90 roku życia.

Rezolucja. Podczas sobotniej debaty w Radzie państwa, nad budżetem, wniósł poseł Romaszkan uchwalenie rezolucji, wzywającej rząd, aby się starał polepszyć byt i powiększyć liczbę utrzymywanych przez państwo lekarzy powiatowych i weterynarzy w Galicji. Wniosek ten był dostatecznie poparty, a przeto rezolucję odesłano do komisji budżetowej.

Pod wpływem wydalań. Maurycy Sachs, będący w Wrocławiu tem, czem Worth jest w Paryżu, a Schayer we Lwowie, wystosował do jednej z dam naszych list w słabej francuzczyźnie, który w przekładzie polskim tak opiewa:

„Co się tyczy tego, że niechętnie patrzą w waszym kraju, kiedy panie czynią zamówienia w Prusiech, nie należy zapominać o wielkiej różnicy, jaka zachodzi między naszym rządem, a między nami biednemi kupcami. Bolą nas mocno środki, które nasz rząd zastosował przeciw Polakom, dla których zawsze uczuwaliśmy sympatję. Nie jesteśmy jednak w możności wpłynąć na cofnięcie tych środków, jakkolwiek bardzo usilnie o to staraliśmy się. Oczekuję itd. *Maurycy Sachs*“.

Pomimo nędzy w kraju, oczekiwanie jego zapewne nie będzie bezpłodne.

Kurjerskie pociągi między Lwowem a Wiedniem, kursować poczną dopiero od 1 czerwca.

Dr. Edward Sawicki, znany we Lwowie lekarz, miał przykre zajście w Wiedniu. Siedząc w loży w „Carltheater“, upuścił na ziemię sztukę monety, a chcąc ją znaleść, zapalił woskową zapałkę. Widok płomienia wywołał w teatrze pewne wrażenie, w skutek czego wpadł do jego loży strażak ogniowy, i zrobił mu scenę. Szanowny konsyljarz odparł, że nie przypuszczał, iż taka drobnostka, jak płomień zapałki, może kogo przestraszyć. Strażak nie chciał jednak uznać tego tłumaczenia za wystarczające, i snać dalej miał zamiar odgrywać rolę wielkiego zbawcy publiczności, zgromadzonej w teatrze, kiedy zawezwany komisarz policji położył kres jego gorliwości, a dra Sawickiego przeprosił za przykrość, jaka go spotkała.

Nagła śmierć. Z Brzeska donoszą nam, że ksiądz Jan Biernat, proboszcz w Jadownikach podgórnych, dnia 25-tego bież. mies., ubrany do ceremonji nieszpornej, w zakrystji padł nagle nieżywy.

Wiosenna rewizja dorożek. Z prośbą do świetnej Dyrekcji Policji zwrócić się musimy, aby przy zbliżającej się wiosennej rewizji dorożek, raczyła ostrzej niż dotąd wybrakowywać złe powozy i zniszczone konie. Przed paru dniami był wypadek, że w starej dorożce pękła oś, powóz się wywrócił i siedząca w nim osoba potłukła się mocno, a nie ma niemal dnia, żeby się ktoś nie użalał, że musiał w połowie drogi wysiadać z powozu dla tego, iż koń dorożkarski, świecący tylko kościami, i będący wybornym obrazem nędzy galicyjskiej, odmówił posłuszeństwa i dalej ani kroku ruszyć nie chciał. Krótkie kursa po śródmieściu, można u nas jeszcze jako tako odbyć. kosztem jedynie zwalania ubrania na brudnem siedzeniu; ale nieco dalsze, na dworce, do rogatek, narażają pasażera niemal zawsze na jakiś wypadek, którego raz koń bywa przyczyną, innym razem stare i zużyte osie, koła, resory etc.

A przecież to w całej pełni zależy od policji. Byle zechciała wziąć się energiczniej, a nasze dorożki przestałyby być najpotworniejszemi ze wszystkich, jakie się widzi w Europie.

Walne Zgromadzenie P. T. Członków Towarzystwa św. Józefa z Arymatei (zajmującego się bezpłatnem grzebaniem ubogich zmarłych), odbędzie się we wtorek dnia 30 marca b. r. w kancelarji rękodzielniczej w ratuszu, o godzinie 4-tej po południu.

Z Wadowic donoszą do *Gazety Lwowskiej*: Przeniesienie radzcy Namiestnictwa i starosty pana Franciszka Olszewskiego z Wadowic do Jarosławia, wywołało ogólny żal wśród jego licznych przyjaciół. Dom pp. Olszewskich cieszył się powszechnem poważaniem. Ogólna ta sympatja objawiła się publicznie w dniu 18 marca, w dniu tym bowiem urządzono państwu O. podwójną owację. O godzinie 2 zgromadziło się około 60 osób na obiad pożegnalny, na cześć odjeżdżającego starosty urządzony. Wśród tego poważnego grona byli reprezentanci duchowieństwa, obywatelstwa wiejskiego, wojskowości, sądownictwa i całej inteligencji miejskiej. Pan Władysław Haller, prezes Rady powiatowej wniósł pierwszy toast na cześć ustępującego starosty, podnosząc wymownie jego zalety, gorliwość i nieskazitelność. Imieniem obowatelstwa miejskiego przemówił c. k. podkomorzy Feliks hrabia Romer, kładąc w swem serdecznem przemówieniu nacisk na działalność pana Olszewskiego w czasie klęsk elementarnych, na jego uczynność i uprzejmość. Miłe wrażenie wywołał także toast wniesiony przez komisarza pow. p. Herasymowicza, który wyraził szczere uczucia przywiązania imieniem urzędników podwładnych, i podziękował za utrzymywanie stosunku przyjacielskiego między nimi a ich przełożonym.

Starosta pan O. wzruszony temi objawami uznania, podziękował zgromadzonym w serdecznych wyrazach i wniósł toast na ich pomyślność.

Uczta przeciągnęła się do późnej godziny, poczem wielu jej uczestników pośpieszyło do sali „Czytelni“, gdzie panie urządziły wspólny raut na cześć pani starościny O., matrony będącej przedmiotem ogólnego szacunku i poważania. I tu zgromadziło się blisko 60 osób. Panie wręczyły pani starościnie piękny album pamiątkowy ze swemi fotografjami, a scena ta wywołała ogólne rozrzewnienie. Wśród tych owacyj nie zapomniano i o celach publicznych, gdyż kwotę 40 zł. zaoszczędzoną ze składek obiadowych wręczono p. staroście Olszewskiemu z prośbą o rozdzielenie jej pomiędzy miejscowe instytucje humanitarne.

Z Dorpatu nam donoszą, iż tam wyczekują ukazu, albo znoszącego zupełnie ten uniwersytet, albo też przekształcającego go na uniwersytet rosyjski, z językiem wykładowym i z ustawami rosyjskiemi.

Z kolei Karola Ludwika. Wskutek nadzwyczaj małej frekwencji podróżnych i za przyzwoleniem ck. generalnej inspekcji dróg żelaznych ustaje z dniem 15 kwietnia b. r. dalszy ruch pociągów Nr. 503 i 504, które zaprowadzono na próbę na przestrzeni pomiędzy Wieliczką a Krakowem dnia 1 czerwca p. r.

Pani Anna Bocskay powróciła z Salzburga do Lwowa i niebawem udaje się na gościnne występy do Warszawy.

Z Warszawy piszą:

„Onegdaj pociągiem kurjerskim kolei bydgoskiej wyjechało dwóch pacjentów do Pasteura w Paryżu. Są to ekonom i parobek ze wsi Biernacice pod Warszawą, pokąsani w poniedziałek przez psa wściekłego. Obu wysłał swoim kosztem p. K., właściciel Biernacic, a dla pośpiechu kupił dla nich bilety do klasy 2, ażeby nie zatrzymując się nigdzie, pośpiesznemi pociągami jak najprędzej stanęli w Paryżu“.

Życie towarzyskie w Krakowie. — Autor „Listów z Krakowa“ pisze w ostatnim swym liście w *Gazecie lwowskiej* co następuje:

Post, który trzeci tydzień swojego istnienia rozpoczął, w Krakowie, wcale jałowym nie jest. Pod względem najważniejszym — kojarzenia związków małżeńskich — już niemal prześcignął on karnawał; a najcenniejszą jego zaletą, że dotąd nie zaznaczył swego panowania żadnym koszem

Kiedy w ostatni wtorek na Szlaku u hrabstwa Tarnowskich punkt o dwunastej przestała grać orkiestra, dał się słyszeć jednomyślny głos żalu, niby okrzyk boleści, z powodu skończonego karnawału.

Wtedy jeden z obecnych odezwał się „Pocieszcie się państwo, będą rauty“, czem narazie raczej oburzył wszystkich niż zabliźnił ranę, zadaną raptownem przerwaniem pląsów. A jednak nie był on fałszywym prorokiem; pomimo tradycjonalnego narzekania na rauty i ich nudy, są one dziś istotnie pociechą, której mniej więcej nikt sobie nie odmawia, skoro wszyscy młodzi i starsi licznie na nie uczęszczają. A nie brak ich zaiste! Wszystkie niemal dnie, a raczej wieczory tygodnia są zajęte. — W poniedziałki są rauty u państwa Romanowstwa Michałowskich, we wtorki muzykalne wieczorki u Marceliny ks. Czartoryskiej, we środy rauty u Józefowstwa hr. Wielopolskich, we czwartki u hrabiny Stadnickiej po abonamentowem przedstawieniu w teatrze; piątki zapełnione są podwójnie: muzykalnym wieczorem u Zygmunta hr. Cieszkowskiego, zawsze bardzo ożywionym w artystycznie urządzonym apartamencie, tudzież rautem u hrabstwa Tarnowskich z Lubelskiego. — Soboty były dotąd upośledzone w poście, ale w ostatnią gościnne zawsze podwoje delegacko-poselskie Kazimierzowstwa hr. Badenich zapełniły się wieczorem bliższymi a przecież liczny-

mi znajomymi. — Niedziele z tańcami podczas karnawału u Jadwigi hr. Branickiej przemieniły się były w rauty; lecz że pani domu wyjeżdża niebawem do Włoch, więc w nadchodzącą niedzielę będzie tym razem wielkie przyjęcie w starostwie, jedyne administracyjno-oficjalne w Krakowie.

Dodajmy do tego mniej lub więcej liczne obiady, które może w skutek moich poprzednich uwag zaczynają się mnożyć: u księstwa Windischgrätz w świeżo odnowionych apartamentach głównej komendy na Stradomiu w niedzielę; pod Baranami w starostwie u Kazimierzowstwa hr. Badenich; u Antoniowstwa hr. Wodzickich, bardzo wykwintne; u państwa Adamowstwa Jędrzejowiczów itd.

Całe to życie towarzyskie przeplatane jest odczytami i koncertami, a te ostatnie — powiedział ktoś — zasypały Kraków, tak jak zawieja śnieżna zasypała pociągi między Krakowem a Warszawą na stacji Koluszki.

Nie zdałbym dokładnie i wiernie sprawy z tutejszego życia, gdybym pominął tak nazwane wódki niedzielne u delegata i starosty hr. Badeniego. Są to zebrania męskie, rozpoczynające się po ostatniej u Panny Marji mszy świętej, która zwykle kończy się około pół do pierwszej. Ludzie wszelkich zawodów, a czasem i z dalszych stron kraju, spotykają się tam, rozmawiają, znoszą ze sobą, a nieraz i przeciwne ścierają się zdania; przedewszystkiem jednak dowiedzieć się tam można czegoś nowego, obchodzącego ogół i powziąć dokładną wiadomość o bieżących sprawach.

Nie potrzebuję wam tłómaczyć, jak cennemi są — zwłaszcza tutaj — podobne zebrania, jak użyteczną taka zamiana myśli. Przypominam sobie, że w bardzo młodym wieku byłem raz z moim ojcem na takiej samej „wódce“ w Warszawie u Leona Łubieńskiego. Tam miały owe „wódki“ wówczas może jeszcze większe znaczenie niż dziś tutaj; bo było to w epoce mikołajowskiej, kiedy wszelkie objawy życia były tłumione, a wszelka zamiana myśli utrudnianą. Lecz Łubieński, znany z niezrównanego dowcipu, był przez długie owe a przykre lata duchem ożywczym Warszawy, a należał do tych rzadkich wyjątków, co to na wszystko — na poważne rzeczy i na zabawę — znajdują czas i wszystkiemu sprostać umieją. „Wódki“ u niego były środkiem zbliżenia ludzi do siebie i utrzymania nieprzerwalności pewnych myśli i uczuć. Pamiętam, jak wszystkie ówczesne znakomitości „syreniego grodu“ przesunęły się przedemną na owej wódce, począwszy od dygnitarzy, którzy jeszcze byli Polakami, a skończywszy na dziennikarzach, którzy jeszcze nie byli tak liczni jak dzisiaj. Z położenia rzeczy i w braku życia publicznego nie było o czem mówić, zwłaszcza że wtedy wszędzie ostrożność była nakazaną, a mury miały uszy.

Inaczej tutaj; na wódkach u delegata Badeniego zaiste jest o czem rozmawiać i nad czem zastanawiać się; przedmiotów nie braknie nigdy, a już sama nieprzerwalność parlamentaryzmu u nas dostarczy ich zawsze i to obficie.

Na ostatniej też wódce niezbyt do owej chwili budujące rozprawy budżetowe, wybór tak pomyślnie dokonany przez naszą radę miejską delegata do rady szkolnej, oraz przyszły wybór do rady państwa na miejsce nieodżałowanej pamięci Zatorskiego, były przedmiotem ogólnych a żywych rozmów. Dowiedziałem się z nich, że nareszcie pojawiła się możliwa kandydatura na posła do rady państwa ze starego grodu naszego — możliwa już dlatego, że kandydat jest w możności przyjęcia mandatu, o co ponoś najtrudniej w tych czasach. Kandydatem tym będzie weteran parlamentaryzmu, bo poseł jeszcze z roku 1848., mecenas Machalski.

Pasteur dnia 24. bm. w komitecie delegowanym do rozpatrzenia kwestji utworzenia „instytutu Pasteura“ składał sprawozdanie o stanie leczonych przezeń pacjentów, których liczba wynosi 580. — U wszystkich chorych, pokąsanych przez psy, stan jest normalny, szczepienie przybiera przebieg prawidłowy. Z dziewiętnastu Rosjan, pokąsanych przez wilki, zmarł wśród symptomów wścieklizny jeden, który był najsilniej poraniony. W ostatnich dniach chory miał ciągle napady konwulsyjne i bezustanne pragnienie. Gdy mu jednak podano wody, pić nie mógł, i zdołał jedynie połykać plasterki pomarańczy. Napady wścieklizny pojawiały się w sposób mniej niebezpieczny dla otoczenia; chory dręczył się bezustannie, był zgnębiony i zdradzał nadmierne uczucie. Lekarzowi dziękował zazwyczaj na kolanach, całował go w rękę, objawiał przesadną wdzięczność i modlił się prawie bez przestanku. Towarzysze jego również są bardzo nabożni. Chory umarł klęcząc.

Przy obdukcji zmarłego znaleziono w pobliżu skroni, między kością a ciałem, cały ząb wilczy. — Twarz nieboszczyka była w straszliwy sposób poszarpana. W żołądku znaleziono niestrawione kawałki pomarańczy, co jest także oznaką, że pacjent zmarł na wściekliznę. Czy reszta pokąsanych przez wilki zostanie wyleczona, Pasteur — jak sam oświadczył — będzie mógł powiedzieć dopiero po 60dniowej kuracji, a więc w końcu kwietnia. Dotychczas nic nie zachwiało nadziei wyleczenia nieszczęśliwych.

Pasteur oświadczył, że jeżeli pozostałych ośmnastu Rosjan, a przynajmniej większa ich część zostanie wyleczoną, to śmierć owego jednego z nich będzie pod pewnym względem wydarzeniem szczęśliwem; ponieważ wyzdrowienie innych dowiedzie, że osoby pokąsane przez wściekłe wilki, pomimo wyraźnych objawów choroby, mogą być wyleczone. — Zresztą nie zdarzył się ani jeden wypadek, w którymby wykazać można, że szczepienie zatrutki (virus) było szkodliwem.

Charcot i dr. Richet oświadczyli, że podzielają w zupełności zapatrywania Pasteura.

Czyszczenie srebra. Jeżeli mamy pewność, że srebro w zaśniedziałych przedmiotach jest dobrej próby, czyszczenie odbywa się po prostu za pomocą kwasu siarczanego, Rozcieńczyć kwas do piątej części, to jest na cztery części wody, wziąć jednę część kwasu. Przy połączeniu kwasu z wodą płyn się rozgrzewa, Skoro ostygnie, wrzucić weń zczerniałą sztukę, pozostawiając ją pewien czas pod działaniem kwasu. Wydobyć, spłukać czystą wodą, a ostatecznie wytrzeć gałgankiem, umaczanym w rozrobionej kredzie. Wobec srebra niższej próby, użycie kwasu siarczanego jest szkodliwe; rostwór soli amoniakowej, która nie oddziaływa na metale, jest w tym wypadku daleko stosowniejszym. Postępuje się w następujący sposób: dwie części na wagę soli rozpuszcza się w trzech częściach wody. Wrzuca się srebrną sztukę i wszystko razem gotuje. Od czasu do czasu sztukę wydobyć, wytrzeć szczoteczką i napowrót wrzucić do wrzątku. W miarę potrzeby, powtórzyć tę manipulację kilka razy z rzędu. Ostatecznie spłukać czystą wodą i wytrzeć na sucho.

Królowa Wiktorja od czasu śmierci swego męża, zaprzestała uczęszczać na przedstawienia publiczne. Dopiero zeszłego miesiąca zerwała to postanowienie, udając się na przedstawienie w cyrku. Cyrk Henglera sprowadzono dla królowej umyślnie z Londynu do Windsoru. Przedstawienie odbyło się w ujeżdżalni i trwało trzy godziny w obecności królowej, dworu i służby dworskiej. Królowa pierwsza dawała znak do aplauzu. Szczególniej zachwycała się produkcjami czteroletniej welocypedystki May Villon, kazała ją sobie przedstawić, a ujmując małe rączęta „artystki“, wyraziła zadziwienie, iż takie dziecko może wyborne dawać produkcje. Dyrektor i artyści cyrkowi otrzymali od księcia Connaught osobne podziękowanie i uznanie.

Bilety kolejowe z anonsami. Na północno włoskiej kolei żelaznej zaprowadzono od pewnego czasu bardzo praktyczne urządzenia. Bilety kolejowe do znaczniejszych miejscowości mają na odwrotnej stronie rodzaj portfelu, w którym złożona jest na cienkim papierze drukowana gazeta ogłoszeń o hotelach, sklepach i miejscach godnych widzenia w danej miejscowości. Jestto więc rodzaj biletowego Bedeckera. Gazeta zawiera 40 przedziałów, po dwadzieścia na każdej stronie, każdy przeznaczony jest na jeden anons. Należytość inseracyjna za każdy anos wynosi 15 franków, za każde 10.000 egzemplarzy. W razie wypełnienia wszystkich kolumn, zyskuje administracja kolejowa 600 franków nadzwyczajnego dochodu za każde 10.000 sprzedanych biletów. Może i u nas na kolejach państwowych dałoby się coś podobnego zaprowadzić — możeby nie było potrzeba wtedy tak znacznych subwencyj.

Podpalenie szkieletu. Przed paru dniami przybył do jednego z hoteli berlińskich jakiś pan, zapisał się w księdze hotelowej jako Adolf Schwarz, zajął numer i spać się położył. W nocy poczuła służba wydobywający się dym z jego pokoju. Rozwalono więc drzwi i przy pomocy domowej sikawki i wodociągu pożar ugaszono, zwłaszcza że ogarnął on zaledwie część łóżka. Jakież było jednak zdziwienie domowników, gdy w łóżku zamiast uduszonego p. Schwarza znaleziono zwęglony i osmalony kościotrup. Miałżeby to p. Schwarz spalić się tak od razu, chociaż ratunek był tak energiczny, że nawet siennik i materac nie zdołały spłonąć całkowicie? Wszczęto śledztwo i cóż wykryto? Oto, że p. Schwarz ma się jak najlepiej. ale w jednem z Towarzystw asekuracyjnych zaasekurował swe życie na wysoką kwotę i postanowił zamiast siebie spalić pod swem nazwiskiem kościotrup, a uzyskawszy z policji świadectwo, że p. Adolf Schwarz w skutek nieszczęśliwego wypadku spłonął w takim to i takim hotelu, podjąć premję w Tow. asekuracyjnem. Rachuba była wyborna, niestety, zawiodła go ta okoliczność, że zanadto wcześnie spostrzeżono pożar i ugaszono go pierwej, nim można było na serjo przypuszczać, iż ów kościotrup, leżący pod kołdrą, to są resztki doczesne pełnego wybornych pomysłów p. Adolfa Schwarza.

Ptaszka już złowiono i osadzono w więzieniu.

Walka pająka z mrówką. Pająki są w ogóle drapieżne i dzikie. Mało jest jednak pośród nich gatunków, które nastawają na życie mrówek. Najczęściej pająki omijają mrówki, a jeśli kiedy wbrew zwyczajowi zaczepią te małe a odważne zwierzątka, to zdarza się nierzadko. że mała mrówka w walce odnosi zwycięztwo, a pająk nielitościwie poturbowany w ucieczce szuka zbawienia. Atoli pewien rodzaj małych pająków „Theridium riparium“, których tryb życia zbadał teraz dr. Henking, żywi się prawie wyłącznie mrówkami, a w celu zwalczenia ofiary posługuje się nader zmyślnemi środkami. Pająk ten żyje przeważnie w ogrodach pod krzakami róż i buduje sobie z maleńkich grudek ziemi gniazdko na sieci rozwieszonej na bliskich gałęziach krzewu.

Dr. Henking widział, jak pająk budując gniazdo, spuścił się po nitce pajęczyny, przedniemi odnóżami rozłupał grudkę ziemi, tylnem odnóżem owinął dokoła jednego odłamka kilka nitek i w ten sposób podniósł ciężar do góry. Przybywszy do gniazdka umieścił grudkę na dolnej krawędzi. Otwór gniazda jest skierowany ku dołowi. Od obwodu otworu wychodzą ku ziemi liczne, mocne, ale bardzo trudno dostrzegalne nitki pajęczyny, które tworzą rodzaj namiotu. Otóż gdy mrówka wejdzie w ten rejon, poruszyć musi jednę z tych nitek, a właściwie jednę z długich czułek pająka. Mrówka, natury cholerycznej, zaczyna się niepokoić i odrywa nitkę od ziemi, poczem rzuca się to w tę to w drugą stronę, tak daleko, jak na to pozwala długość i elastyczna podajność nitki pająka. Jeśli ją zbyt naciągnie a sama nie trzyma się mocno ziemi, wtedy elastyczna nitka ściąga się nagle i porywa mrówkę, która zawisa teraz w powietrzu. Tymczasem pająk wysuwa się z gniazda, wynajduje natychmiast nitkę, którą mrówka nielitościwie szarpie, a pochyliwszy się w dół i naciągając przedniemi nóżkami nici, zdaje się próbować siłę odporną mrówki. Trwa to sekundę — poczem zmyślny pająk ciągnie nitkę i zdobycz ku sobie na górę w ten sam sposób jak murarze wyciągają wiadra wapna po linach na rusztowanie. Wystrzegając się zbliżyć do swej ofiary, zarzuca ją całą siecią nitek z swoich gruczołów i w ten sposób coraz te bardziej osłabia siłę odporną mrówki. Kiedy już obawiać się jej nie potrzebuje, podbiega i zadaje jej ukąszenie zabójcze, poczem znowu usuwa się, czekając końca walki życia z śmiercią. Pająk wie doskonale o jej rozstrzygającym momencie, i w chwili gdy mrówka zginęła, zabiera się z całym spokojem do spożycia swojej ofiary.

Świetny raut muzyczno-wokalny odbył się w tych dniach w salonach posła francuskiego w Wiedniu, hr. Foucher de Careil. Doborowe towarzystwo uraczył gospodarz domu niemniej doborową ucztą artystyczną, w której przyjmowali udział pp. Franciszek Plauté, fortepianista i śpiewak Lassalle, oraz panna Pierson, artystka teatru Francuskiego i panna Réjane, artystka teatru Vanderville. Obie artystki zawezwane zostały przez hr. Foucher de Careil bezpośrednio z Paryża i przybyły nad Dunaj jedynie w celu wzięcia udziału w raucie. Panna Pierson między innemi deklamowała „Bukiet fiołków“ Coppéego i odegrała wraz z panną Pierson i jednym z amatorów „Comédie inédite“ pp. Meilhac i Halévy. Lassalle zaś śród innych pieśni wykonał „Kozaka“ Moniuszki.

Tualety dam były po większej części dekoltowane, a ks. Montenuovo budziła ogólny podziw naszyjnikiem z brylantów, pochodzącym jakoby od Marji Antoniny.

Z pastucha deputowany. Jeden z deputowanych do rumuńskiego parlamentu, Józef Gurica, miał już lat przeszło 20, kiedy jeszcze pasał owce pewnego bojara w okolicy Bakau.— Przez jego łąkę przechodzili chłopcy z sąsiedniej wsi do szkoły i często, powracając, zatrzymywali się, ażeby słuchać fujarki pastucha. — Od jednego z tych chłopców nauczył się Gurica poznawać alfabet, a później z wielką biedą czytać.

Pewnego dnia zbuntowali się chłopi z okolicy i napadli na zamek bojara. Z zamku padł strzał; jeden z chłopów zginął, reszta się rozpierzchła. — W skutek tego wypadku wdrożono śledztwo. Pastuch Gurica stawał jako świadek przy rozprawie sądowej. I tu całkiem niespodziewanie wypowiedział on ku zdumieniu trybunału dłuższą mowę, w której wyrazami prostemi ale pełnemi siły skreślił nędzę i niedolę chłopów. Wszyscy byli zdumieni.

Od tego czasu rozstrzygnął się los Guricy. Mając już lat 25, zaczął się uczyć naprawdę; środków dostarczyli mu dobroczyńcy. Zarazem rozwinął się w nim nieposledni talent oratorski. W kilka lat później był czynnym przy wyborach, jako agitator tak zdolny, że nawet ministrowie starali się o to, żeby on przemawiał za miłymi ich oku kandydatami. Przy ostatnich wyborach sam stanął jako kandydat i został wybrany.

Jego program streszcza się w słowach: Polepszenie doli chłopów. — Jest on jednym z najgwałtowniejszych mówców w izbie rumuńskiej, a głos jego w kwestjach agrarnych jest decydującym.

Ożenił się z córką bojara, a dom jego jest dzisiaj punktem zbornym całej elity towarzyskiej w Bakau.

Nowe urządzenie pocztowe we Włoszech. Rząd włoski — jak donoszą z Rzymu — przedłożył izbie deputowanych projekt zaprowadzenia t. zw. biletów pocztowych. Jestto kartka papieru z wyciśniętą na jednej stronie marką pocztową, o rozmiarach dwa razy przewyższających rozmiar obecnie używanej karty korespondencyjnej

Kartka taka składa się we dwoje, a ponieważ jest naklejone po brzegach wewnętrznych, może być zaklejoną, tak że ma formę małego biletu, którego treść pozostaje dla niepowołanych zakrytą. — Adres kładzie się na jednej połowie zewnętrznej.

Bilet pocztowy, przedstawia więc uproszczoną formę listu, kopertę zapisaną wewnątrz. Opłata pocztowa od niej jest nieco wyższa od ceny karty korespondencyjnej, a niższą od ceny marki listowej.

Włochy pierwsze zaprowadzają tę bardzo szczęśliwie pomyślaną nowość, która zapewne wkrótce wejdzie w powszechne użycie. U nas trzycentowe bilety pocztowe mogłyby wybornie zastąpić drogi list i tanią wprawdzie ale niewygodną kartę korespondencyjną.

W pracowni Almy Tademy w Londynie rozpięte jest na sztalugach wykończone już prawie płótno, przeznaczone do Grosvenor Galery. Obraz przedstawia wnętrze rzymskiej gotowalni, położonej obok łazienki. Na pierwszym planie stoi ponętnych kształtów postać niewieścia, w ukończonej już tualecie, dwie inne nawpół obnażone kobiety zajęte są ubieraniem się, a grono dziewcząt i niewolnic udaje się do kąpieli. Jak zazwyczaj u Tademy tkaniny i draperje komnaty wykończone są z mistrzowskim artyzmem. Biały, szaremi żyłkami poprzecinany marmur, pilastry i kolumny z czerwonego, lśniącego porfiru, malowane są znanemi przejrzystemi tonami znakomitego malarza. Podobno Tadema za obraz swój otrzymać ma 1000 funt. szt. (12.600 zł.), a obraz jest tej wielkości co ćwiartka papieru.

Ciekawy bardzo zabytek dziś już historyczny, znajduje się w muzeum w Chicago. Jest nim misternie robiony pancerz, należący kiedyś do Adolfa Thiersa. Prezydentowi bowiem rzeczypospolitej francuskiej uwidziało się przy końcu jego rządów, że niezadowoleni godzą na jego cenne życie. Aby się zabezpieczyć przeciw możliwym atentatom, nadziewał malutki i suchy Thiers na kaftanik jedwabny koszulkę stalową.

Rocznica urodzin Byrona. W Londynie utworzył się komitet ku uroczystemu obchodowi stuletniej rocznicy Byrona, przypadającej w styczniu r. 1888.

W Brukselli wystawiono w tych dniach po raz pierwszy nową czteroaktową operę braci Hillemacher p. t. „Saint Mégrin". Kompozytorowie są nader uzdolnionymi wychowańcami konserwatorjum paryskiego i otrzymali niegdyś wielką nagrodę nazwaną *prix de Rome.* Opera już po drugim akcie wywołała grzmiące oklaski; muzyka oryginalnością swoją i bogactwem melodyi przypomina „Carmen". Treść zaczerpnięta jest z czasów panowania francuskiego, króla Henryka III-go.

Korespondencja prywatna. Szanowny P. Alojzy Raszka, poszukujący rodziny po Feliksie z Pawlikowskich Starzyńskiej, zechce zrobić zapytanie w gminie miasteczka Rozwadowa w powiecie Tarnobrzeg czyli Dzików, gdyż przed dwudziestu laty z pewnością ta rodzina tam zostawała. Taż Feliksa Starzyńska miała trzech synów i trzy córki, myślę więc, że tam ktoś zawsze jeszcze jest — w razie gdyby nie było, to gmina prawdopodobnie będzie wiedziała, gdzie się przenieśli.

Maniawa 21 marca 1886.

Z wysokim szacunkiem

Erazm Starzyński.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 27. marca.

(Z) Smutne przepowiednie o politycznej przyszłości Europy, jakie wypowiedział Bismark we wczorajszej swej mowie; obawy jego, że możebnem jest, iż rozpadnie się cesarstwo niemieckie, przewidywania jego co do nowej wojny z Francją i wreszcie jego słowa o ruchu socjalnym, illustrowane wypadkami w Belgji; wszystko to razem odebrało dziś giełdzie ochotę wszelką i skłoniło ją do tego, że z niesłychanym pessymizmem zaczęła się zapatrywać na coraz bardziej zaciągający się czarnemi chmurami horyzont wschodni. Dodajmy do tego, że zaczyna się już na giełdach, z powodu ultimo i robót w polu, odczuwać brak gotówki. Nic więc dziwnego, że większa część papierów spadła dziś w cenie i jak się zdaje, spadek ten potrwa do 1 kwietnia. Aż dopiero kupon kwietniowy wprawi w ruch miljonowe kwoty i da impuls do nowej haussy, jeżeli do tego czasu nie wybuchnie na półwyspie bałkańskim żadna z przygotowanych bomb.

Telegramy „Przeglądu".

Gorycja 29 marca. Zwłoki hrabiny Chambord zabalsamowano, Dzień pogrzebu dotąd nieoznaczony. Przybył tu don Carlos, księżna Madrytu, książę della Grazia, w. ks. Toskańska i hrabina Cibeins. Testament otwarto. Spadkobiercami są don Carlos i don Alfonso.

Mons 28 marca (godzina 6½ wieczorem). Ogólny mityng robotnicy w Rouviere odbył się zupełnie spokojnie. Do Moranwetz, Strepy i Quaregnon odeszły wojska. Na zgromadzeniu ligi rewizjonistów nie przyszło do żadnych zaburzeń. Zgromadzenie uchwaliło, aby partja ta wzięła udział w najbliższych wyborach do parlamentu.

Bruksela 29 marca. Zakazano tu rozsprze-

Belgrad 29 marca. Przebieg przesilenia jest zupełnie prawidłowy, bo sytuacja nieco się wyjaśniła i ewentualność, iż Garaszanin pozostanie przy sterze, jest teraz prawdopodobniejszą. Jutro powinno nastąpić rozstrzygnięcie. Cała partja postępowa oświadczyła znowu, iż będzie popierała Garaszanina, jeśli on nadal zechce kierować polityką. Wszyscy mężowie stanu powołani do króla (z małemi wyjątkami) oświadczają się za tem, aby Garaszanin pozostał.

Londyn 29 marca. Do *Timesa* donoszą: Wedle *Mescheda* powstrzymano prace około wytyczenia granic afgańskich, gdyż komisarz rosyjski niespodzianie postawił żądania, których komisarz angielski nie chciał przyjąć. Sporną kwestję przedłożono obydwóm interesowanym rządom.

Mons 29 marca. Po południu objął Van der Smissen naczelną komendę nad wojskami w prowincjach Leodyjskiej i Hennegawskiej. — Do Anderlues i Mairemontu wysłano wojska. — W Quaregnon i we Flenie robotnicy zawiesili roboty.

Sofja 29 marca. Agencja Havasa donosi. Zdaje się, że wskutek oporu Rosji wniosek Włoch upadł. Ks. Aleksander ze swej strony nie chce przystać na to, aby go co 5 lat na nowo mianowano gubernatorem. O nowym zbiorowym kroku mocarstw nie ma mowy, bo byłby on prawdopodobnie bezowocny.

Ateny 29 marca. Wiadomość o zebraniu się Izby, mającem nastąpić 2 kwietnia wywołała żywe poruszenie. Rząd domagać się będzie od Izby pełnomocnictwa na zawarcie nowej ugody z bankiem co do podwyższenia obiegu banknotów z kursem przymusowym, a także pełnomocnictwa na to, aby mógł wziąć do dyspozycji dawne patrjotyczne fundacje przeznaczone na nadzwyczajny wypadek. Rząd wniesie projekt do ustawy o utworzeniu nowych kadr celem wcielenia powołanych rezerwistów w szeregi.

Minister wojny odjeżdża wieczorem celem odbycia przeglądu wojsk granicznych.

Londyn 29 marca. Dymisja Chamberlaina i Trevelyana została przyjęta. Stanfeld i lord Dalhousie obejmą ich posterunki.

Między ministerjum spraw zagranicznych a posłem w Grecji toczy się znowu ożywiona wymiana depesz. Rząd angielski energicznie usiłuje powstrzymać Grecję od rozpoczęcia akcji.

Charleroi 29. marca. Po południu wszystkie ważniejsze punkty obsadzono wojskiem.

W Rouvière podczas ostatniej nocy splądrowano huty szklane i kopalnie węgla, skutkiem czego wysłano tam nowe oddziały wojska.

W Roux, Farciennes, Chatelinau znowu przyszło do starcia, w którem padło kilka osób. Jest także kilka rannych. Miasta strzegą na razie jedynie gwardje obywatelskie. Wszystkie wojska wysłano w okolicę. Burmistrz wezwał ochotników do obrony miasta, ponieważ gwardje miejskie są bardzo znużone. Zapowiedziana pomoc wojskowa dotąd nie nadeszła.

Zaburzenia w okolicy trwają dalej. Z Chatelet, Chatelineau i Couillet nadeszły tu prośby o pomoc. W wielu miejscowościach osaczyli bastujący robotnicy fabryki i warsztaty, których strzeże wojsko. Starcia zdają być nieuniknione.

W Marchiennes rozlepiono plakaty, wzywające do rewolucji. Wiele band strejkujących wyruszyło na Rouviere, gdzie dziś ma się odbyć mityng. Żądano stamtąd pomocy, ale napróżno, bo już nie ma wojsk do rozporządzenia. W wielu miejscach tłumy znowu plądrują, mimo, że wojsko im stawia opór. Mnóstwo jatek rzeźniczych stało się ofiarą grabierzy. Wojsku rozkazano, aby po pierwszem wezwaniu dobywało zaraz broni przeciwko wichrzycielom.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29 marca 1886.

Hotel Europejski: Margrabia M. Gordon z Hawryłówki, M. Babiński z Gdyczyna, K. hrabina Tarnowska z Hołobutowa, W. Suchecki z Rosji.

Hotel Żorża: S. hr. Tyszkiewicz z Litwy, T. Zaleski z Rosji, A. Retezar z Wiednia, H. Grimm z Londynu.

Hotel Francuski: S. Żukowski z Rosji, H. Recheles z Sassowa, I. Krakauer z Wrocławia, J. Siebenschein z Wiednia. B. baronowa Dolinianska z Dolinian, L. Klein z Stryja, A. Lubin z Przemyśla.

Hotel Langa: G. Ziembicki z Jarosławia, S. Szweykowski z Tarnopola, B. Żuławski z Sambora, K. Ilgner z Stryja, J. Teweles z Wrocławia.

Hotel Angielski: H. Wiśniewski z Putiatyniec, F. Stamirowski z Ciecilowa, T. Żelechowski z Korczowa, W. Olszewski z Krakowa, L. Majewski z Bóbrki, Dr. K. Smolarski z Krakowa, A. Dowmanowicz z Wołynia.

Z targów zbożowych.

29 Marca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8.——9 25	8.— —9. -	8.——8.75	8.——9.—
Żyto	6.——6.35	5.80—6.25	5.60—6 —	6.——6.60
Jęczmień	5.75—7 50	5.50 - 7.—	5.50—6.50	6 —— 7. -
Owies	6.75—7.50	6.25—6.50	6.——6.25	6 ——6.50
Groch	6.— 10.50	6.— 10.—	6.— 11.—	6 25 10 50
Wyka	7 — 8.—	.—— .—	.—— .—	7.——7.50
Rzepak	8 — 10.—	8.— 10.—	8.— 10—	8.— 11.—
Lnianka	8.— 9.50	8 50 9.25	8.— 9.25	.—— .—
Konic. czer.	46 —56 —	45.—56.—	45.—55.—	45 — 56
Konic. biała.	40—55.	40.—55.—	40 —52.	46.—58.—
Konic. szwed.	40—55—		—— —	——.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. 10 nominalnie.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 29. Marca 1886.
godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	299.90	Pożyc. kraj. 4½%	
Kolej Kar. Lud.	208.75	z r. 1883.	95.40
Unionsbank	—.—	Napoleondor	9 99—
Rosyjs. bankn	1·2550	Węg. obl.p. zł.	—.—
Banku kraj. 4½%	92.75		

Usposobienie: słabe.

Lwów. Z Izby handlowej, 29. Marca 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	207 —	210 50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	232 —	235 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	217 —	222 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 4 „ „	95 25	96 50
„ „ „ 5 „ okres.	101 50	102 50
„ „ „ 4 „ „	93 —	94 50
Banku krajowego 4½% w. a.	95 —	96 —
„ hyp. galic. 6 „ „	103 —	104 —
„ „ „ 5 „ „	99 25	100 25
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	101 25	102 25
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	51 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 50	105 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	99 —	100 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½% „	93 50	94 75
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa . .	17 —	19 —
„ „ Stanisławowa . .	25 —	27 —
6. Monety.		
Dukat holenderski . . .	5·81	5·91
Dukat cesarski . . .	5·83	5 93
Półimperjał rosyjski . .	10·27	10·37
Rubel rosyjski srebrny . .	1·54	1·64
„ „ papierowy . .	1·24½	1·26½
100 marek niemieckich .	61.20	61.85

Prenumerata „Przeglądu" miesięczna we Lwowie kosztuje tylko 75 centów, a z donoszeniem do domu 1 złr.

Prenumerować można w trafice hotelu ANGIELSKIEGO lub w drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3). Stosownie do tego, w którem z tych dwóch miejsc zostanie ***Przegląd*** *zaprenumerowany, tam też wypadnie się zgłaszać po odbiór pisma. — Osoby zaś chcące prenumerować* ***Przegląd*** *z donoszeniem do domu, raczą się zgłaszać albo do drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3), albo do Administracji* ***Przeglądu*** *(Sykstuska l. 45). Można także zawiadomić o tem Administrację „Kartą korespondencyjną," a woźny administracyjny zgłosi się po odbiór prenumeraty z kwitem poświadczonym stampilją Administracji* ***Przeglądu.***

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:
(Podług zegaru lwowskiego).
Od 1 listopada b. r.

Do Krakowa . . .	*10.46	4. 5	8.—	4.50	—.—
Do Podwołoczysk .	10.27	*5.56	—.—	12.35	—.—
„ (z Podzamcza) .	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec . .	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	7.50	—.—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—.—	3.50	—.—
(na Podzamcze) .	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.05	8.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja . . .	1.25	—.—	8.25	4.35	—.—

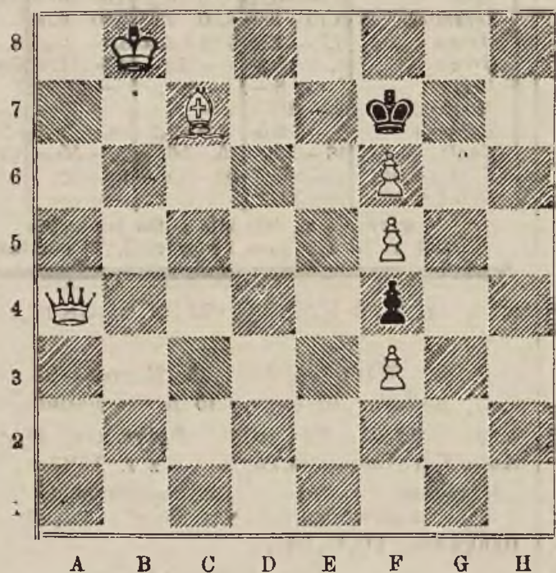
* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

SZACHY.

ZADANIE Nr. 8.

Białe zaczynają i dają mata za 3 posunięciem.

Czarne.



Białe.

Rozwiązanie zadania szachowego Nr. 7. w Nr. 63 Przeglądu.

Białe. *Czarne.*

1) D5—E7 . . . .

Korespondencja od Redakcji. P. A. J. m R. — D5—B6 nie jest dobre, gdyż czarne nie potrzebują ciągnąć A7—D5, lecz pójdą pionem D6—D5 i unikną mata.

Międzynarodowe telegraficzne sprawozdanie o stanie pogody z dnia 25 Marca 1886 r.

Stacje	Temperatura Celsjusza o 7 godz. r.	Maximum temperatury w południe	Kierunek wiatru i siła jego od 1—12	Stan nieba
Praga	8·4	—	E 2	jasne
Kraków	—6·0	3	ENE 1	zachm.
Lwów	—3·8	2	SE 2	jasne
Tarnopol	—	—	— 0	—
Wiedeń	0 6	9	SE 1	jasne
Grac	—	—	— 0	—
Peszt	1·7	9	W 1	jasne
Serajewo	2·4	8	E 2	jasne
Tryjest	9 2	13	ENE 4	jasne
Pola	7 0	14	NE 2	jasne
Kopenhaga	0 8	—	SE 2	jasne
Hamburg	2·5	—	SE 3	jasne
Berlin	2·8	—	SE 2	1/4 zachm.
Monachjum	1·9	11	— 0	1/4 zachm.
Zurich	5·1	16	— 0	1/4 zachm.
Genewa	8·0	—	N 2	zachm.
Paryż	9·9	21	SSW 2	3/4 zachm.
Biarritz	15 0	—	SE 2	3/4 zachm.
Nicea	—		— 0	zachm.
Turyn	9 0	13	NNE 1	—
Florencja	10 7	20	N 4	zachm.
Rzym	11·1	19	NNE 1	1/4 zachm.
Neapol	10·8	17	NE 2	1/2 zachm.
Palermo	12·8	19	SSW 2	1/4 zachm.
Malta	14·4	16	W 1	1/4 zachm.
Sztokholm	2 6	—	SW 2	jasne
Petersburg	—1·3	—	W 3	zachm.
Moskwa	—8 7	—	W 1	1/4 zachm.
Warszawa	—7 4	—	— 0	jasne
Kiew	—9·5	—	— 0	mgła
Odessa	—1·6	—	NNE 2	zachm
Konstantynopol	4·1	6	N 4	zachm.
Gleichenberg	—2·4	12	— 0 —	jasne
Abbazia	7·8	17	— 0 —	jasne
Riva	9·3	14	— 0 —	zachm.
Lugano	9·8	—	— 0 —	zachm.

N oznacza wiatr północny, E wschodni, W zachodni, S południowy.

Państwo Zassów pod Czarną, rozsyła za zaliczką

Sadzonki i nasienie leśne.

Jednoroczną sosninę po 80 ct. Dwuletnie świerki 1 zł. 50 ct. Akacje 2 zł. 50 ct. Olszynę 3 zł. za tysiąc sztuk. Wyborne nasienie sosny 1 zł. 30 ct. Świerka 67 ct. za 1 funt. 934 15-20

oraz sprzedaje na miejscu piękny zarybek

Karpi królewskich po 1 zł. 50 ct. za kopę.

Składy fortepianów, pianin, organów amerykańskich, pokojowych i kościelnych

LUDWIKA MARKA

w rynku l. 9. I. piętro.

Poleca się instrumenta z najlepszych fabryk po cenach najumiarkowańszych. — Także na raty miesięczne po 15 zł.

911

Nakładem księgarni katolickiej

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, wyszły świeżo:

Śpiewniczek Eucharystyczny.

Pieśni na cześć Przenajświętszego Sakramentu, Najświętszej Panny i świętych Pańskich (z melodjami).

Cena egzemp. 50 ct.

a w bardzo ozdobnej oprawie, złote brzegi, 1 zł. i 25 ct.

Kazanie

na pięćsetletnią rocznicę Chrztu Jagiełły,

miane w Katedrze krakowskiej

przez

Ks. prof. Dra Pelcsara. 946 6–6

Cena 20 centów.

Towarzystwo powroźnicze

w Radymnie

poleca na nadchodzącą wiosnę swe wyroby jako to:

Postronki, linowki, uzdziennice, lice, naszelniki, szle pojedyńcze i skórą obszyte, tudzież taśmy szpagatowe do obicia bryczek (miasto półkoszków), wreszcie włoki i wszystkie inne wyroby w zakres powroźnictwa wchodzące, ręcząc za trwałą robotę i umiarkowaną cenę.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

965 2–3 Dyrektor:

X. Leon Pastor.

Zniżenie ceny.

Chcąc pozbyć się nakładu, zniżamy o przeszło 50% cenę dzieła

KAPITAN FRACASSE

przez *Teofila Gautiera*, w przekładzie *Wł. Bogusławskiego*

Powieść tę, dwutomową, będącą jednem z najpiękniejszych arcydzieł literatury francuskiej, może każdy otrzymać za 1 złr., z przesyłką pocztową za 1 złr. 10 centów, a za zaliczką 1 złr. 40 ct.

Administracja „Przeglądu“

895 *Lwów, Sykstuska 45.*

EKSTRAKT

roślinny

(Vegetabilien-Extrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienia płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po 2 złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u

Dr. SCHWEIGERA

w Wiedniu

VIII. Laudong, 29.

888 24-24

Żyto

jare bardzo plenne również **Jęczmień** ładny jest po cenie 7 zł. za centnar metryczny z odstawą do kolei u właściciela **Jureczkowy** poczta **Krościenko** przy Chyrowie w większych i mniejszych partjach do nabycia. 964 4—10

Poszukuje Posady

leśniczego, magazyniera, dozorcy, człowiek trzeźwy, pracowity, obarczony rodziną i bardzo ubogi. Nazywa się Ksawery Popiel. — Zgłosić się do Biura wywiadowczego Krzyżanowskiego — Lwów ulica Czarneckiego, liczba 2. 966 1—3

Rośliny winogronowe

w kilkudziesięciu odmianach zaaklimatyzowanych

można zamówić

u księdza 920 3—3

Teodora Kosnierskiego

w Uhrynowie,

Ostatnia poczta UHRYNOW.

Ciągnienie już w przyszłym miesiącu

Kincsem Losy po **1** złr. **11** losów tylko **10** złr.

Główne wygranie w gotówce

50.000 złr.

10.000 złr., 5000 złr. po odtrąceniu 20% o 4788 wygrań w pieniądzach.

Kincsem-Losy można dostać:

w biurze loteryjnem węgierskiego Jockey-klubu, Budapest, Waitznergasse 6.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

drukarni Pillera i